

SPIS TREŚCI

I znów mija rok	2
Rybołówstwo polskie 2006	3
Polska górą	5
Wyniki ekonomiczne polskiej floty bałtyckiej w 2004 r.	5
Działania Komisji Europejskiej na rzecz ochrony i odbudowy zasobów węgorka	8
Spotkanie z rybakami Zalewu Wiślanego	9
Kondycja przybrzeżnego rybołówstwa hiszpańskiego	10
Order dla dr. Z. Karnickiego	11
Wręczenie medalu im. Kazimierza Demela Departamentowi Rybołówstwa FAO	12
Klimaty rybołówstwa i kolory Spistbergenu	13
Wizyta r. v. „Walther Herwig III” w Gdyni	14
Eksperci opuszczają Polskę	14
Ocalić od zapomnienia	15
Czarna lista już działa	16
Nowy Zarząd Krajowej Izby Producentów Ryb	18
Z cyklu: Nowe książki	18
Doroczne spotkania Komitetu Doradczego Systemu Informacyjnego ASFIS	19
Nowe nabytki Biblioteki MIR	19
Z kart historii (listopad, grudzień)	20
Z historii MIR	21
Koniki morskie w Akwarium Gdyńskim	21
Regionalna Rada Doradcza Morza Północnego spotyka się w Gdyni	24
Włócznik w Bałtyku	23

Morski Instytut Rybacki, 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
 fax (058) 73-56-110, tel. (058) 73-56-232
 E-mail: sekrdn@mir.gdynia.pl
www.mir.gdynia.pl; www.wiadomosci.rybackie.pl

Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:
 Tomasz Linkowski

Redaktor naczelny: Zbigniew Karnicki
 Sekretarz redakcji: Iwona Fey
 Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska

Konto bankowe Wydawcy:
 MILLENIUM BIG Bank Gdański
 S.A. I Oddział w Gdyni 441
 Nr 4511602202000000061917907



I znów mija rok

Minął kolejny rok. Trudny i nerwowy dla polskiego rybołówstwa. Rozpoczął się od oskarżenia polskiej delegacji negocjującej kwoty

połowowe w Brukseli o zdradę interesów polskiego rybołówstwa. Oskarżenie w pełni nieuzasadnione i nieuczciwe, ale wskazujące na upolitycznienie spraw rybackich w roku wyborczym. Maj to początek rybackich protestów, niewątpliwie w dużej mierze zrozumiałych, bowiem w 2004 roku warunki wykonywania rybołówstwa, szczególnie dorszowego znacznie się pogorszyły. Unia Europejska, co nie powinno być zaskoczeniem, szczególnie dla rybaków, podjęła zdecydowane kroki w celu odbudowy zasobów dorsza na Bałtyku i uznała, że w zasadzie jedynym sposobem osiągnięcia tego celu jest ograniczenie nakładu połowowego, poprzez długie okresy ochronne. Ostatecznie na grudniowej (20-21.12.2004) Radzie Ministrów, po bardzo trudnych negocjacjach, zamiast 7. miesięcy, które popierały niektóre państwa bałtyckie ustalono 4,5-miesięczny zakaz połowów dorsza na stadzie wschodnim i 2-miesięczny zakaz na stadzie zachodnim. Nieprawdą, głoszoną przez niektórych rybaków a ochocho podjętą przez media, było stwierdzenie, że te okresy ochronne obowiązują tylko polskich rybaków, a np. duńskich już nie. Tymczasem zakaz połowów jak i inne regulacje ustanawiane przez Unię Europejską na Morzu Bałtyckim obowiązują jednakowo wszystkie państwa członkowskie.

Niewątpliwie dodatkowym elementem wprowadzania drastycznych ograniczeń połowowych przez KE była chęć zdopingowania nowych członków UE do efektywnej redukcji swojej floty, a więc złomowania, co dziś możemy powiedzieć, że się udało.

Wizyta Komisarza Unii Europejskiej ds. Rybołówstwa i Gospodarki Morskiej, Joe Borga na Wybrzeżu wzbudziła nadzieje rybaków na złagodzenie regulacji dotyczących połowów dorsza na Bałtyku. Tak się jednak nie stało, choć trzeba przyznać, że spotkanie z polskimi rybakami nie pozostało bez echa. J. Borg bardzo pozytywnie ocenił swoją wizytę w Polsce oraz spotkanie z rybakami i administracją. Powtarzał to kilkakrotnie już później w rozmowach prywatnych, ale stanowiska odnośnie konieczności wprowadzenia długoterminowego planu odbudowy zasobów dorsza i zdecydowanej redukcji/kontroli nakładu połowowego na Bałtyku nie zmienił.

We wrześniu odbyła się ostatnia sesja Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego i po raz ostatni ustalono kwoty połowowe i okresy ochronne, które mają obowiązywać na Bałtyku w roku 2006. Komisja zakończyła swoją działalność i dziś niektórzy jej krytycy żałują tego, bo w przypadku zgłoszenia sprzeciwu, odnośnie określonych regulacji, można było ich nie przestrzegać, w przeciwieństwie do Unii Europejskiej, gdzie głosząc sprzeciw, trzeba mimo wszystko realizować postanowienia większości.

Okrzes jesieni to okres intensywnych negocjacji w Komisji Europejskiej. W tym roku ważnym tematem negocjacji był projekt rozporządzenia KE, dotyczący środków technicznych regulujących połowy na Bałtyku. Ważną rolę w tych negocjacjach odegrała również polska delegacja. Dzięki włączeniu przez Departament Rybołówstwa Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju

Wsi do składu delegacji polskiej eksperta od sieci rybackich w dużym stopniu poprawiono zapisy dotyczące okna selektywnego BACOMA. Do rozporządzenia włączono również polski patent W. Moderhaka z MIR – **worek dorszowy o oczku obróconym o 90 stopni znany już pod nazwą T90. Będzie on mógł być stosowany już od 1 stycznia 2006 r. i należy mieć nadzieję, że rybacy będą go z powodzeniem używać.** Dużym sukcesem polskich negocjatorów było włączenie do regulacji zapisu wstrzymującego dalszą redukcję pławnic łososiowych, co pozwoli polskim rybakom na stosowanie tego podstawowego narzędzia do połowów łososi jeszcze przez dwa lata, a może i znacznie dłużej. Piszemy o tym w artykule „Polska górą”.

Zapowiedzi Komisji Europejskiej, że sprawa kwot i regulacji, dotyczących rybołówstwa na Morzu Bałtyckim zostanie dokonana w trakcie listopadowej sesji Rady Ministrów Rolnictwa UE pozostały tylko obietnicą. Komisja Europejska nie była w stanie przedstawić uzgodnionych propozycji, a to co przedstawiła wywołało burzę wśród państw bałtyckich. Kwoty na dorsza oraz okresy ochronne zostały ustalone na posiedzeniu Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego, ale Komisja Europejska zastrzegła, że będą one zależały od przyjęcia dodatkowych środków ochronnych zaproponowanych przez Komisję Europejską.

Na początku listopada okazało się, że te dodatkowe środki ochronne, to całkowity zakaz połowów dennych w okresie ochronnym na dorsza oraz dodatkowy zakaz połowów dorsza w wybrane niedziele (30 na stadzie zachodnim i 27 na stadzie wschodnim). Całkowity zakaz połowów dennych w okresie ochronnym dorsza to zakaz połowów płastug, które są niezmiernie ważnym gatunkiem nie tylko dla polskiego rybołówstwa, szczególnie w okresie letnim. Chyba przecież nikt w Polsce nie wyobraża sobie letniego urlopu na Wybrzeżu bez smażonej flądry! Taki zakaz miałby fatalne skutki nie tylko dla rybaków, ale też dla całego Wybrzeża i dlatego był on nie do przyjęcia. Takie też stanowisko zaprezentowała polska delegacja na spotkaniu z Komisarzem J. Borgiem w listopadzie br. Tradycyjnie w ostatnim tygodniu przed Wigilią toczyły się zacięte negocjacje w tej sprawie. Komisja Europejska, w oparciu o wyniki dotychczasowych negocjacji i znacznych rozbieżności stanowisk państw członkowskich, proponowała utrzymanie regulacji obowiązujących w rybołówstwie dorszowym na Bałtyku w 2005 roku. Wyglądało na to, że sprawa zostanie przegłosowana. Jednakże konstruktywna propozycja polskiej delegacji, której przewodniczył Minister Rolnictwa K. Jurgiel, umożliwiła osiągnięcie innego, zdecydowanie lepszego kompromisu, o czym piszemy w odrębnym artykule.

Można więc powiedzieć, że rok 2005 mimo złego początku zakończył się optymistycznie i należy mieć nadzieję, że ten optymizm będzie nam towarzyszył przez cały 2006 rok. Będzie to ważny rok, bo Komisja Europejska opracowuje długoterminowy plan odbudowy zasobów dorsza na Bałtyku, którego szczegóły będą znane już w styczniu. Wiadomo więc będzie, co czeka ry-

bołówstwo bałtyckie w najbliższych latach. Również należy mieć nadzieję, że w 2006 roku decyzje odnośnie wielkości kwot połowowych będzie podejmować listopadowa Rada Ministrów UE, a nie jak dotychczas grudniowa, a raczej wigilijna.

Z. Karnicki



Rybołówstwo polskie 2006

Grudniowa sesja Rady Ministrów ds. Rolnictwa i Rybołówstwa UE uzgodniła kwoty połowowe oraz podjęła inne decyzje regulujące rybołówstwo na wodach Unii Europejskiej. Samo rozporządzenie liczy blisko 300 stron i dotyczy wszystkich limitowanych gatunków ryb, zarówno na Północnym Atlantyku, Morzu Bałtyckim, jak i innych wodach, na których Unia Europejska posiada kwoty połowowe. Poniżej przedstawiamy kwoty i najważniejsze decyzje dotyczące polskiego rybołówstwa.

Morze Bałtyckie

Kwoty połowowe ryb bałtyckich w roku 2006 (wielkości wyrażone w tonach)

Gatunek	Kwota			Różnica 2006/2005
	UE 2006	PL 2005	PL 2006	
Dorsz	70 139	13 088	15 310	+2 222
Stado zachodnie	24 800	2 885	3 317	+432
Stado wschodnie	45 339	10 203	11 993	+1790
Śledź	162 172	33 847	35 042	+ 1195
Stado zachodnie	47 500	5 985	6 181	+196
Stado wschodnie	115 842	27 862	28 861	+ 999
Szprot	420 826	141 275	123 552	- 17 723
Łosoś (szt.)	451 260	28 368	28 368	0
Gładzica	3 766	565	565	0

Z powyższej tabeli wynika, że większość polskich kwot połowowych w roku 2006 wzrosła w stosunku do roku ubiegłego. Szczególnie ważny jest wzrost kwoty dorsza o 2222 tony. Niemniej jednak należy pamiętać, że wzrost kwoty dorszowej został okupiony dodatkowym ograniczeniem dni połowowych o 10% w stosunku do ustaleń ostatniej sesji Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego.

Tak więc, w roku 2006 będą obowiązywać następujące okresy ochronne dorsza:

- Stado zachodnie (obszar 22-24)
 - od 15 marca do 14 maja + 10% (30 dni),
- Stado wschodnie (obszar 25-27)
 - od 15 czerwca do 14 września + 10 % (27 dni).

Dodatkowe 10% dni zamkniętych dla połowów dorsza jest liczone od ilości dni, w których połów dorsza jest dozwolony (np. 10% od 10 miesięcy na stadzie zachodnim = 1 miesiąc, czyli 30 dni). Wyznaczenie tych dni Rada Ministrów, zgodnie z polską propozycją, pozostawiła państwom Członkowskim.

W chwili oddania do druku *Wiadomości Rybackich* nie otrzymaliśmy jeszcze od Departamentu Rybołówstwa MRiRW, konkretnych dat jako, że były one jeszcze w trakcie konsultacji ze środowiskiem. Nowością jest, że okres ochronny stada zachodniego po raz pierwszy nie dotyczy obszarów 28-32, gdzie dorsz występuje w znikomych ilościach. Pokazuje to, że KE powoli, pod naciskiem państw członkowskich będzie dostosowywać regulacje do realiów rybołówstwa. Należy mieć nadzieję, że ten kierunek będzie kontynuowany.

Ważną decyzją, podjętą przez Radę Ministrów UE, była zgoda na połowy ryb płaskich, głównie storni (flądry) w okresie zamkniętym dla połowów dorsza. Komisja Europejska była temu przeciwna uważała bowiem, że w trakcie połowów ryb płaskich następuje znaczny przyłów dorsza. Delegacja polska, godząc się ze stwierdzeniem KE wykazała, że dotyczy to głównie jednostek dużych, łowiących trałem. Natomiast przyłów dorsza w połowach płastug przez jednostki o długości do 12 m, używające sieci stawne nie przekracza 10% i nie stanowi zagrożenia dla zasobów dorsza. Argumenty polskiej delegacji zostały poparte przez inne państwa Członkowskie i przyjęte przez Radę Ministrów. W świetle tej decyzji jednostki o długości do 12 m będą mogły łowić ryby płaskie w okresach zamkniętych dla połowów dorsza przy pomocy sieci stawnych o oczku 110 mm i większym. Będą one mogły również w tym okresie posiadać do 10% przyłowu dorsza.

Utrzymano okresy zamknięte dla połowów storni w obszarach 26 do 28 i w obszarze 29 na południe od 59°30 N w okresie od 15 lutego do 15 maja. Jest to połowiczne i niesatysfakcjonujące rozwiązanie, bowiem zarówno Polska, jak i Dania wniosowały, aby projekt kompleksowego zarządzania zasobami storni został pilnie opracowany i przedstawiony przez KE pod dyskusję. Zasoby są w dobrym stanie, ale brak regulacji i rosnąca presja rynku na ten gatunek może stanowić zagrożenie dla tych zasobów, szczególnie poprzez rozpoczęcie ich eksploatacji przez państwa spoza Bałtyku.

Chociaż Rada Ministrów utrzymała w mocy trzy obszary zamknięte dla połowów dorsza, to ograniczyła okres całkowitego zamknięcia tych obszarów do okresów tarła dorsza tj. od 1 maja do 31 października. Po tym okresie rejon te będą otwarte dla rybołówstwa. Dodatkowo Rada wyraziła zgodę, aby na w/w obszarach w ciągu całego roku można było prowadzić połowy łososia przy użyciu sieci skrzelowych o wymiarach oczka 157 mm i większym. Będzie można również łowić za pomocą haków, ale w tym przypadku wprowadzono całkowity zakaz zatrzymywania przyłowu dorsza. Jest więc kolejne ustępstwo Rady i KE w kierunku urealnienia istniejących regulacji. Podobne propozycje delegacja polska składała już w roku ubiegłym, ale nie zostały one wtedy przyjęte.

Jedynym gatunkiem, którego kwota została poważnie zredukowana był szprot. Polska kwota stanowi 30% ogólnej kwoty UE tego gatunku na Bałtyku i nie jest dotychczas w pełni wykorzystywana przez polskie rybołówstwo. Stwarza ona jednak możliwości wymiany szprot na inne gatunki, np. nawet dorsza – jak miało to miejsce w końcu 2005 roku.

Północny Atlantyk

Ustalanie kwot połowowych na Północnym Atlantyku (obszary zarządzane przez NEAFC, NAFO oraz państwa nadbrzeżne) jest bardziej skomplikowane niż na Bałtyku, bowiem muszą one być negocjowane nie tylko na forach dwóch regionalnych organizacji rybackich, ale również z państwami nadbrzeżnymi, takimi jak przede wszystkim Norwegia, Islandia, Wyspy Owcze, a nawet, w

przypadku niektórych gatunków, również z Rosją. Niemniej jednak polskie kwoty w tym rejonie są w miarę stabilne i zależą od stanu zasobów, a nie od corocznych negocjacji. Często kwoty niektórych gatunków, ze względu na przedłużające się negocjacje z państwami nadbrzeżnymi są ustalane po posiedzeniu Rady przez Komisję Europejską. W tym roku np. dotyczy to dobijaka i błękitka.

Polskie kwoty na północnym Atlantyku na rok 2006 są następujące:

- Makrela – **1012 t**
ICES IIa (poza wodami UE), Vb (wody UE), VI, VII, VIIIa,b,d,e, XII, XIV;
- Halibut niebieski – **8 t**
ICES IIa, IV (wody UE), VI (wody UE);
- Dorsz – **1470 t***
ICES I, II (wody międzynarodowe);
- Śledź – **1075 t***
ICES I, II (wody międzynarodowe);
- Karmazyn – **520 t**
ICES V, XII, XIV;
- Kalmar krótkopłetwy – **227 t**
NAFO obszary 3 & 4;
- Krewetka – **245 t**
NAFO 3L;
- Krewetka – **100 dni połowowych**
NAFO 3M ;
- Buławik – **1616 ton**
ICES VIII, IX, X, XII, XIV .

* kwota wstępna zależna od ogólnej kwoty dla UE ustalonej w drodze negocjacji z państwami nadbrzeżnymi.

Kwoty gatunków głębinowych ustalone na rok 2005 (RR2270/2004) są bardzo niewielkie i nie ulegają zmianie.

Dalsze szczegóły, dotyczące środków technicznych regulujących połowy na Morzu Bałtyckim można znaleźć w Rozporządzeniu Rady (EC) no. 2187/2005 z dnia 25 grudnia 2005 r. (dostępne już po polsku). Niestety numeru rozporządzenia Rady dotyczącego wielkości kwot połowowych nie można było uzyskać jako że ma ono się ukazać dopiero w końcu stycznia, a więc aż miesiąc po podjęciu decyzji. Opóźnienie wynika z faktu, że prawie 300 stronicowe rozporządzenie może się ukazać dopiero po przetłumaczeniu go na wszystkie języki państw członkowskich, nawet tak „rybackich” państw jak Węgry i Czechy. No cóż, uczymy się biurokracji Unijnej i jedyną pociechą dla nas może być kolejna obietnica, że sprawy bałtyckie już w 2006 roku będą ustalane w listopadzie, a nie w przeddzień Wigilii.

Z. Karnicki

Polska górą

Listopadowa sesja Rady Ministrów Rolnictwa UE zakończyła się dla Polski dużym sukcesem. Dokonano politycznego uzgodnienia wstrzymania wycofywania pławnic łososiowych do końca roku 2007 i podjęcia ostatecznej decyzji w tej sprawie w oparciu o wyniki programu obserwatorów. Program ten ma określić jaki jest przypadkowy przyłów morświnów przy stosowaniu tych sieci.

Warto przypomnieć, że Rozporządzenie KE nr 812/2004 zostało wprowadzone w kwietniu 2004 roku, tuż przed rozszerzeniem UE o państwa bałtyckie. Rozporządzenie to nakazuje całkowite wycofanie do końca 2007 roku pławnic łososiowych jako zagrażających populacji morświna na Bałtyku. Była to decyzja *stricte* polityczna, wprowadzona bez odpowiedniej konsultacji z nowymi państwami członkowskimi, która nie jest poparta wystarczającymi dowodami naukowymi. Jej pełne wdrożenie spowodowałoby drastyczne skutki dla polskiego rybołówstwa łososiowego, ponieważ nie może ono stosować, jak robią to Szwedzi czy Finowie - pułapek, bowiem polskie wybrzeże nie posiada rozwiniętej linii brzegowej i osłoniętych zatok. Polskim rybakom do połowów łososia pozostałyby tylko haki, ale tego typu narzędzia stosuje się tylko w stosunkowo ograniczonym czasie, kiedy łosoś żeruje.

Polska wystąpiła do Unii Europejskiej o derogację od w/w rozporządzenia, ale została ona odrzucona. W tej sytuacji Polska wystąpiła z inicjatywą, aby wstrzymać wycofywanie pławnic łososiowych na pierwszym etapie (60%) i podjąć ostateczną decyzję po uzyskaniu wiarygodnych danych z programu obserwatorów, który rozpoczyna się w 2006 roku. Pokaże on, na ile pławnice łososiowe stanowią zagrożenie dla populacji morświna. Choć kilka państw ze zrozumieniem odniosło się do polskiej propozycji to stwierdzono, że nie ma ona żadnej szansy powodzenia, bo rozporządzenie było aktem politycznym i jego zmiana nie wydaje się możliwa.

Okazuje się jednak, że jak się jest o czymś naprawdę przekonany i przedstawi się rozsądne argumenty, to jest szansa na sukces. Dzięki zabiegom Polskiego Stałego Przedstawicielstwa w Brukseli oraz przedstawicieli Departamentu Rybołówstwa MRiRW, udało się uzyskać poparcie dla polskiej propozycji niektórych państw Morza Śródziemnego. Był to moment przełomowy, pokazujący państwom bałtyckim, że jest szansa na sukces. W trakcie dwustronnych rozmów polskiej delegacji z Komisją Europejską, której przewodniczył nowy Minister Rolnictwa K. Jurgiel, Komisarz J. Borg stwierdził, że jeśli państwa członkowskie poparą polską propozycję, to Komisja Europejska w pełni to zaakceptuje. I tak się stało. W trakcie sesji Rady Ministrów ds. Rolnictwa polska propozycja dotycząca powstrzymania wycofywania pławnic łososiowych na Morzu Bałtyckim została poparta i przyjęta. Teraz bardzo ważnym będzie, aby program obserwatorów został jak najszybciej uruchomiony i należy mieć nadzieję, że Ministerstwo Ochrony Środowiska zabezpieczy odpowiednie środki na ten cel. Minister K. Jurgiel zapowiedział, że wystąpi w trybie pilnym do swojego odpowiednika w Ministerstwie Ochrony Środowiska w tej sprawie.

Z. Karnicki

Wyniki ekonomiczne polskiej floty bałtyckiej w 2004 r.

Polskie połowy bałtyckie w 2004 r. były o 8% wyższe niż rok wcześniej jednak ich wartość w porównaniu z 2003 r. nie uległa zmianie (180 mln zł), co wynikało z niezmiennych cen wyładunkowych dorszy oraz niższych cen uzyskiwanych za szproty. Trwający proces wycofywania statków oraz niższe kwoty połowowe dorszy z pewnością przyczynią się do dalszego spadku wielkości i wartości połowów w 2005 r.

Flota bałtycka

W 2004 r. polska flota bałtycka liczyła 1 235 aktywnych (posiadających licencję i prowadzących połowy) statków o mocy 135 tys. kW i pojemności 36,6 tys. GT. Na statkach tych pracowało 3,8 tys. rybaków. Przeciętny statek rybacki prowadzący połowy na Morzu Bałtyckim miał długość 12,8 metrów, silnik o mocy 112,2 kW, pojemność 29,6 GT i wiek 26 lat. Stosując metodologię UE (biorąc pod uwagę długość statku oraz rodzaj używanych narzędzi) polską flotę bałtycką można podzielić na dziewięć głównych segmentów: 1) trawlerzy denne do 12 m; 2) trawlerzy denne od 12 do 24 m; 3) trawlerzy denne od 24 do 40 m; 4) trawlerzy pelagiczne od 24 do 40 m; 5) łodzie używające takli do 12 m; 6) statki od 24 do 40 m używające net; 7) statki od 12 do 24 m, używające net; 8) statki do 12 m, stosujące narzędzia pasywne; 8) statki od 12 do 24 m, używające różne narzędzia.

Trawlerzy denne <12 m

Trawlerzy denne o długości do 12 m to jeden z mniej licznych segmentów, składający się z 13 łodzi połowiących głównie za pomocą włoków dennych. Przeciętny statek w tej grupie ma 18 lat, 64 kW silnik, długość 10 metrów i zatrudnia na pokładzie 3 rybaków. Większość łodzi prowadzących połowy denne stacjonuje w przystaniach zachodniego wybrzeża (głównie Świnoujściu i Stepnicy). Łączne połowy tego segmentu wyniosły w 2004 r. niecałe 500 ton, głównie śledzi, leszczy, płoci i dorszy, a ich wartość wyniosła ok. 700 tys. złotych. Segment ten osiągnął w 2004 r. ujemny wynik ekonomiczny brutto (stratę) w wysokości 170 tys. złotych. Mając jednak na uwadze rzeczywistość polskiego rybołówstwa, w którym odpisy amortyzacyjne stanowią rzadkość, wskaźnikiem lepiej oddającym bieżącą sytuację ekonomiczną, będzie tzw. *cash flow*, czyli wynik na bezpośredniej działalności operacyjnej, nie uwzględniający amortyzacji oraz kosztu zainwestowanego kapitału*. W 2004 r. trawlerzy denne <12 m uzyskały dodatni wynik operacyjny (*cash flow*) w wysokości 360 tys. złotych.

* Koszt zainwestowanego kapitału jest to zysk, który przedsiębiorca mógłby uzyskać inwestując uzutkowany kapitał (wartość statku) w alternatywny sposób, np. kupując obligacje skarbowe.

Trawlery denne 12 -<24

Segment trawlerów dennych o długości od 12 do 24 metrów liczył w 2004 r. 141 jednostek o średniej mocy 185 kW i tonażu 44 GT oraz wieku 37 lat. Statki te zatrudniają na pokładzie 3-4 rybaków.

Są one ukierunkowane przede wszystkim na połowy dorszy oraz storni, stanowiących ok. 70% ogólnych połowów tego segmentu. W 2004 r. trawlery te złowiły 8,3 tys. ton ryb o wartości 22 mln złotych, tj. odpowiednio 12% i 5% ogólnej wartości i ilości połowów bałtyckich. Segment ten przyniósł ujemny wynik finansowy w wysokości 12 mln złotych. *Cash flow* jednak było dodatnie i wyniosło 1,7 mln złotych. Z uwagi na wysoki udział dorszy w połowach tych statków można przypuszczać, że wartość przychodów w tym segmencie jest znacznie zaniżona, a osiągnięty wynik finansowy zdecydowanie niższy od rzeczywistego.

Trawlery denne 24 -<40

W 2004 r. segment trawlerów powyżej 24 metrów długości całkowitej, poławiających włokami dennymi, liczył 74 statki. Przeciętny statek w tej grupie miał silnik o mocy 275 kW, pojemność 105 GT oraz załogę liczącą 5 osób. Średni wiek statków w tym segmencie wynosił 33 lata. Trawlery powyżej 24 metrów ukierunkowane były przede wszystkim na połowy dorszy, które miały 61% udziału w wartości połowów oraz 20% udziału w wielkości wyładunków tej grupy. Ważnym gatunkiem poławianym przez te statki były również szproty, stanowiące 15% wartości wyładunków i aż 54% ilości złowionych ryb. W 2004 r. statki w tym segmencie złowiły 5 tys. ton szprotów, 1,8 tys. ton dorszy, 1,4 tys. ton storni i ok. 1 tys. ton innych ryb (głównie śledzi). Wyniki finansowe dużych trawlerów dennych, podobnie jak wcześniej omawianego segmentu, wyglądają dosyć zagadkowo, co niewątpliwie wynika z dużego udziału dorszy w połowach. W 2004 r. segment ten przyniósł stratę w wysokości 19,8 mln złotych i co najdziwniejsze, jako jedyny z dziewięciu segmentów, miał ujemny *cash flow* w wysokości 7,9 mln złotych (?) tzn.

dokładał do interesu. Czyżby trafił się segment mogący cokolwiek więcej wyjaśnić w sprawie zagadkowych połowów dorszy, o których pisaliśmy w 11-12/2004 numerze WR, przyrównując ten fenomen do tajemniczego potwora z Loch Ness?

Trawlery pelagiczne 24-<40

Trawlery pelagiczne, powyżej 24 m długości całkowitej, są największym pod względem wartości wyładunków segmentem w polskiej flocie bałtyckiej. W 2004 r. segment ten liczył 80 jednostek specjalizujących się w połowach ryb pelagicznych (szprotów i śledzi). Przeciętny statek w tej grupie wyposażony jest w silnik o mocy 413 kW, ma 146 GT pojemności i 7 członków załogi na pokładzie. Średni wiek tych statków wynosił w 2004 r. 26 lat. Dominujący udział w połowach tego segmentu miały szproty 80% ilości i 60% wartości wyładunków ogółem, z czego większość wyładowywana była w portach duńskich z przeznaczeniem na mączkę rybną. W związku z tym wyniki tej grupy statków są mocno powiązane z cenami oferowanymi przez duńskie mączkarnie jak i sytuacją na światowym rynku mączki rybnej. W 2004 r. ceny uzyskiwane, w koronach duńskich, za szproty paszowe były o 25% niższe od cen z 2003 r., jednak dzięki słabej złotówce, spadek cen liczonych w krajowej walucie był niższy i wyniósł 18%. Dodatkowo wysokie ceny paliwa spowodowały, że statki w tym segmencie odniosły w 2004 r. stratę w wysokości 16,5 mln zł, przy dodatnim *cash flow* w wysokości 6,6 mln zł, zdecydowanie niższym niż rok wcześniej (17 mln zł.). W 2005 r. można się spodziewać dalszego pogorszenia wyników ekonomicznych tego segmentu, głównie z powodu aprecjacji złotego, przez co, mimo niezmiennych w stosunku do 2004 r. cen szprotów liczonych w koronach, ceny w złotych były niższe o ok. 15%.

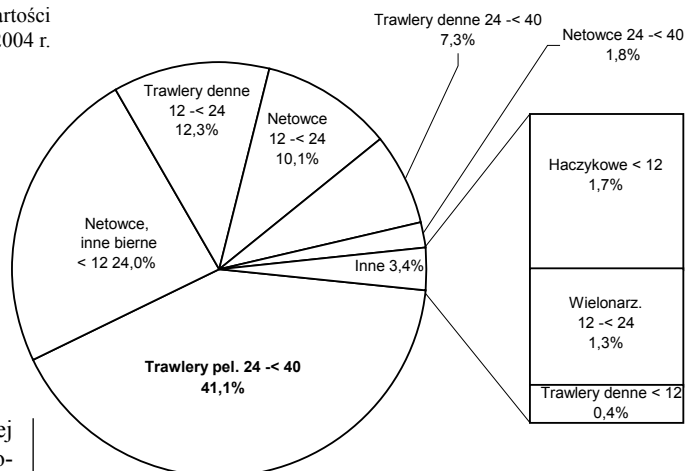
Łodzie poławiające taklami <12

Łodzie używające do połowów głównie narzędzi haczykowych liczyły w 2004 r. 19 statków, wyposażonych w silniki o średniej

Wyniki ekonomiczne bałtyckiej floty rybackiej w 2004 r.

	Razem	Segmenty floty								
		trawlery				haczy- kowe < 12	netowce			wielona- rzędziowe 12 -< 24
		denne < 12	denne 12 - <24	denne 24 -< 40	pelagi- czne 24 - < 40		24 - <40	24 - <40	inne < 12	
Wskaźniki ekonomiczne (mln zł)										
Wartość połowów	180,0	0,7	22,1	13,2	74,0	3,1	3,3	18,1	43,1	2,3
Brutto cash flow	26,80	0,360	1,760	-7,946	6,591	0,532	0,106	0,940	23,436	1,031
Wynik finansowy	-56,7	-0,172	-12,074	-19,778	-16,474	-0,684	-2,740	-8,858	4,281	0,072
Wartość dodana brutto	65,7	0,515	6,320	-4,175	23,784	1,684	1,166	6,384	28,699	1,317
Inne wskaźniki										
Zatrudnienie	3 797	40	536	397	549	64	120	543	1,498,0	50
Zainwestowany kapitał	789,8	4,4	139,1	134,5	193,8	13,5	102,8	34,2	157,8	10,0
Nakład (tys. dni)	140,7	0,9	16,1	9,1	12,5	1,4	2,9	13,1	83,5	1,1
Wskaźniki potencjału										
Wielkość połowów (tys. t)	153,8	0,5	8,3	9,2	114,9	0,7	0,8	4,2	14,7	0,5
Liczba statków	1 235	13	141	74	80	19	20	119	757	12
Tonaż (tys. GT)	36,6	0,1	6,2	7,8	11,7	0,5	1,9	4,3	3,5	0,4
Moc (tys. kW)	135,3	0,8	26,1	20,4	33,1	2	4,4	15,7	30,7	2,2
Dane techniczne statku										
GT	29,6	7,5	43,9	105,4	146,5	28,1	96,4	36,4	4,7	34,6
kW	112,2	64	185,1	275,2	413,4	106,8	220,6	131,9	42,1	179,9
długość	12,8	9,7	17,9	25	26,3	15,2	24,5	16,9	8,2	17
wiek	26,2	17,7	37	33	26,2	42,2	35,1	38,2	21	40,1

Udział poszczególnych segmentów w ogólnej wartości
wyładunków floty bałtyckiej w 2004 r.



mocy 107 kW, zatrudniających 3-4 członków załogi. Połowy tej grupy statków wyniosły 750 ton o wartości 3,1 mln złotych. Dominujący udział w wyładunkach statków połowiących haczykami miały dorsze – 85% ilości oraz 95% wartości złowionych ryb. Wynik ekonomiczny segmentu był ujemny i wyniósł 680 tys. złotych przy dodatnim *cash flow* w wysokości 0,5 mln zł.

Netowce 12-<24

Statki o długości od 12 do 24 metrów, prowadzące połowy przy użyciu net liczyły w 2004 r. 119 jednostek, wyposażone były w silniki o średniej mocy 132 kW i zatrudniały na pokładzie 4-5 członków załogi. Statek należący do tego segmentu miał średnio 38 lat. Dominujący udział w połowach tego segmentu miały dorsze – 76% ilości (3,2 tys. ton) i 78% wartości (14,2 mln zł) wyładowanych ryb. Przychody tych statków wyniosły w 2004 r. 18,1 mln złotych (150 tys. zł na statek), ale ich wynik ekonomiczny był ujemny (-8,8 mln zł) przy skromnym *cash flow* w wysokości 940 tys. złotych. Z pewnością jednak większość dochodów tej grupy statków podobnie jak i innych uzależnionych od połowów dorszy realizowana była w szarej strefie.

Netowce 24-<40 m

Statki o długości powyżej 24 metrów, prowadzące połowy przy użyciu sieci skrzelowych stanowią nieliczną grupę jednostek. W 2004 r. w tym segmencie połowiło 20 kutrów o średniej długości 24,5 metra. Przeciętny kuter w tej grupie to statek 35 letni, o pojemności 96 GT, silniku o mocy 220 kW, zatrudniającego 6 osób. Statki te w 2004 r. ukierunkowane były na połowy dorszy, które miały 69% i 75% udziału odpowiednio w ilości oraz wartości wyładowanych ryb. Podobnie jak w przypadku wcześniej wspomnianych segmentów jednostek dorszowych, wartość wyładunków tej grupy statków jest w porównaniu do generowanych kosztów bardzo niska, przez co wynik ekonomiczny uzyskany przez nie w 2004 r. był ujemny (-2,7 mln zł.) przy skromnym *cash flow* wynoszącym ok. 100 tys. złotych (zaledwie 5 tys. na statek). Jest to wynik bardzo skromny i mało realny, jednak kiepską sytuację finansową może potwierdzać fakt, że właściciele aż 15 statków z tego segmentu złożyło w 2005 r. wnioski o złomowanie.

Łodzie połowiące narzędziami stawnymi <12 m

Statki o długości poniżej 12 metrów, połowiące różnego rodzaju narzędziami biernymi (nety, pławnice, wontony, żaki itp.), stanowią najliczniejszą grupę spośród statków prowadzących połowy na Bałtyku. W 2004 r. segment ten liczył 757 jednostek o łącznej pojemności 3,5 tys. GT (9,5% floty bałtyckiej) oraz mocy 31 tys. kW (22% mocy floty bałtyckiej). Przeciętny statek należący do tego segmentu zatrudnia 1-2 członków załogi, ma 8 metrów długości, 21 lat, pojemność 5 GT oraz silnik o mocy 42 kW. W połowach tej grupy statków występuje

ponad 40 gatunków ryb, istotną rolę odgrywa jednak tylko kilka z nich w tym: śledzie – 4,7 tys. ton (32%) dorsze (24%) oraz stornie (17%). Dorsz daje prawie 40% ogólnych przychodów tych statków. Jako jeden z nielicznych opisywanych segmentów ta grupa statków osiągnęła w 2004 r. dodatni wynik ekonomiczny w wysokości 4,3 mln zł., przy 43 mln złotych zrealizowanych przychodów, osiągając *cash flow* w wysokości 23 mln złotych. Niewątpliwie brak ograniczenia indywidualnymi limitami połowowymi większości jednostek znajdujących się w tej grupie, tj. statków poniżej 10 metrów, ułatwia i poprawia ekonomiczne funkcjonowanie tego segmentu.

Statki wielonarzędziowe 12-24

W segmencie statków wielonarzędziowych znajdują się jednostki, w których nakładzie połowowym, żadne ze stosowanych narzędzi nie ma większego udziału niż 50%. W 2004 r. ta grupa statków liczyła 12 jednostek o średniej długości 17 metrów, zatrudniających średnio 4 członków załogi, wyposażonych w silniki o mocy 180 kW. Średni wiek statku w tym segmencie wynosił 40 lat. W 2004 r. statki te złowiły niecałe 500 ton ryb, o wartości 2,3 mln złotych, głównie dorszy (190 ton), śledzi (125 ton) oraz troci (122 tony). Trocie i łosose były najbardziej wartościowymi rybami połowanymi w tym segmencie, mając 57% udziału w ogólnej wartości wyładunków. W 2004 r. statki wielonarzędziowe przyniosły skromny, ale dodatni wynik ekonomiczny, w wysokości 72 tys. złotych oraz *cash flow* wynoszące 1 mln złotych.

Podsumowanie

Podstawową słabością przedstawionych w artykule danych o sytuacji ekonomicznej polskiej floty rybackiej w 2004 r., są niewiarygodne informacje, dotyczące wielkości i wartości połowów dorszy. Mimo malejących limitów połowowych, dorsz ciągle odgrywa ważną rolę w ekonomice działania floty rybackiej, tym samym istniejąca szara strefa w połowach tych ryb znacząco zniekształca rzeczywiste wyniki finansowe floty rybackiej. Polska flota rybacka przyniosła w 2004 r. stratę ekonomiczną w wysokości 57 mln złotych, jednak miała dodatnie *cash flow* w wysokości 27 mln złotych, co daje wysoką rentowność osiągniętą na działalności operacyjnej (*cash flow*/wartość połowów), w wysokości 15%. Gdyby jednak połowy dorszy były większe niż raportowane, wyniki te przedstawiałyby się zgoła inaczej i nie można by mówić o stracie na działalności gospodarczej.

Emil Kuzebski

Działania Komisji Europejskiej na rzecz ochrony i odbudowy zasobów węgorza

Od momentu alarmujących sygnałów otrzymanych w 2004 roku z ICES i innych ciał doradczych o katastrofalnym zmniejszeniu populacji węgorza w Europie, Komisja Europejska (KE) podjęła akcję na rzecz ochrony i odbudowy tego gatunku w państwach członkowskich UE.

Pierwszym etapem było zebranie danych na temat aktualnego stanu zarządzania węgorzem i potencjalnych możliwości działania w tym zakresie zainteresowanych państw członkowskich. Polska (MRiRW) też przesłała swoje obszernie stanowisko na ten temat.

W lipcu 2004 r. przedstawiono unijny, wstępny plan odbudowy i zarządzania węgorzem (COM (2003) 573 final) oraz zorganizowano kilka narad roboczych odnośnie statusu węgorza i jego zarządzania.

Ostatnią, większą naradę zorganizowano w Sanga Säby koło Sztokholmu w dniach 6-8 września 2005 r., w której uczestniczyli przedstawiciele większości krajów UE. Co prawda, główny temat narady dotyczył propozycji programu zbierania danych połowowo-biologicznych węgorza, ale całość miała oparcie w przedstawionych narodowych raportach omawiających aktualny stan połowów i badań węgorza w każdym z państw. Narada potwierdziła z jednej strony dramatyczny spadek połowów węgorza w Europie, nadmierną eksploatację, niedostatek zarybiania, a zarazem wykazała ogromne luki w systemie zbierania danych połowowych i biologicznych w wielu państwach, zwłaszcza, jeśli chodzi o wody śródlądowe.

W wyniku tej narady przedstawiono szereg propozycji dla KE odnośnie obowiązkowego od 2006 roku zbierania danych dotyczących węgorza w ramach Data Collection Regulation. W propozycjach tych, z uwagi na kompleksowość i specyfikę rozsielenia poszczególnych stadiów życiowych węgorza, zostało uwzględnione znacznie szersze zbieranie danych i to zarówno w wodach morskich jak i śródlądowych, gdyż jednostką zarządzania ma stać się basen rzeczny (River Basin District), obejmujący również odpowiedni morski rejon połowów. Jak na razie, propozycje te nie zostały

zaakceptowane przez KE i dopiero wyniki planowanego 2-letniego projektu pilotażowego mają znaleźć odpowiedź na zakres zbierania danych.

Opracowując projekt planu odbudowy zasobów węgorza, Komisja miała do pogodzenia szereg czasem sprzecznych interesów. Państwa północnej Europy były zdecydowanie za drastycznym ograniczeniem połowów węgorzyka szklatego z przeznaczeniem na konsumpcję czy eksport do krajów azjatyckich, chcąc, aby większa część tego węgorzyka dochodziła do rzek w płn. Europie. Z kolei państwa Europy południowej były przeciwne tym ograniczeniom, a chciały zakazu połowów w płn. Europie węgorza srebrnego, zstępującego na tarło do morza, aby do ich brzegów docierała większa ilość węgorzyka szklatego.

W październiku 2005 roku, po naradach i konsultacjach, Komisja ogłosiła propozycję Regulacji Rady COM (2005) 472 odnośnie ustanowienia środków ochrony dla odbudowy zasobów węgorza europejskiego.

Na poziomie unijnym, regulacja zakłada opracowanie narodowych planów zarządzania węgorzem z wspólnym celem, jakim jest dojście przez każde z państw do przeżywalności 40% biomasy srebrnego węgorza w każdym basenie rzeczonym, co ma być mierzone w stosunku do warunków niezakłóconych ludzką działalnością. Wybór odpowiednich środków regulacji do osiągnięcia tego celu pozostawia się w gestii państw członkowskich. Z kolei w ramach narodowych planów mają powstać osobne plany zarządzania węgorzem dla każdego basenu rzeczowego, wcześniej określonego przez dane państwo. W przypadku, gdy basen rzeczny obejmuje więcej niż jedno państwo (np. basen Odry) wówczas należy opracować wspólny, wielonarodowy plan.

Narodowe plany mają być przygotowane i przekazane do wiadomości KE i państwom członkowskim do 31 grudnia 2006 roku. Plany te, po pozytywnym zapiniowaniu przez Naukowy, Techniczny i Ekonomiczny Komitet Rybacki (STECF), powinny zostać zaaprobowane przez Komii-

sję i wprowadzone w życie od 1 lipca 2007 roku. Natomiast KE proponuje od zaraz, z uwagi na sytuację alarmową, wprowadzenie nadzwyczajnych, tymczasowych środków ochrony w postaci: zakazu połowów, handlu i przetrzymywania przez pierwsze 15 dni każdego miesiąca, co ma obowiązywać do momentu wprowadzenia narodowych planów zarządzania węgorzem. Według wyjaśnień z KE powyższy zakaz nie dotyczy węgorza hodowlanego.

Od tych zarządzeń państwa będą mogły uzyskać następujące derogacje:

- połowy można będzie prowadzić w ramach zamkniętego okresu w przypadku, gdy państwo członkowskie udowodni, że istniejące środki ochronne w ramach narodowego planu zapewniają osiągnięcie zakładanej 40% przeżywalności,

- gdy połowy węgorzyka szklatego (do 12 cm) będą prowadzone wyłącznie na cele zarybieniowe.

Z racji występowania węgorza w różnych środowiskach, narodowe plany muszą uwzględniać inne przepisy, głównie „Dyrektywę Środowiskową” 92/43/EEC i „Dyrektywę Wodną” 2000/60/EC. Całość działań odnośnie węgorza będzie mieściła się w ramach przepisów Wspólnej Polityki Rybackiej.

Realizacja narodowych planów będzie wymagała znacznych nakładów finansowych, zarówno na cele naukowe, jak i bezpośrednio związane z działaniami technicznymi dotyczącymi rybołówstwa i środowiska. Środki na naukowe badania węgorza będą dostępne w ramach VII Programu Ramowego. KE przedstawi w nowym Europejskim Funduszu Rybackim (lata 2007-2013) możliwości uzyskania narodowych środków na działania związane z rybołówstwem węgorzowym, w tym zarybienia oraz działania związane z poprawą stanu środowiska.

Państwa członkowskie mają do 31 grudnia 2009 r. przedstawić raport z wykonania całości planu, w szczególności oszacowania zakładanej przeżywalności węgorza.

Po opublikowaniu projektu Regulacji, w wielu państwach podniosły się głosy krytyczne w stosunku do proponowanych przepisów, zwłaszcza niejasne było określenie: „przeżywalność 40% biomasy srebrnego węgorza mierzona w stosunku do potencjalnej przeżywalności w niezakłóconych ludzką działalnością warunkach środowiskowych”. Przede wszystkim, uważa się zakładaną wielkość za zbyt wysoką. Z kolei nie wiadomo, do jakiego okresu i do jakiej biomasy ma się odnosić ta przeżywalność, gdyż przykładowo w Danii takie warunki mogły być na początku XX wieku, ale wówczas np. w rejonie Limfjordu łowiono 1300 ton węgorza rocznie, a obecnie łowi

się tam tylko 5 ton. W obecnych warunkach osiągnięcie 40% przeżywalności w stosunku do ówczesnej przeżywalności z takiej wielkości biomasy będzie bardzo trudne lub wręcz niemożliwe.

Zastrzeżenia są również do stałego okresu całkowitego zakazu połowów, gdyż o ile w jednym roku 1-15 lutego wypadnie w porze księżycowej, to w drugim roku okres ten może wypaść w porze bezksiężycowej. Cykl księżycowy ma duże znaczenie w połowach węgorza, zwłaszcza węgorzyka

szklatego i łowienie w nieodpowiedniej porze (tam, gdzie jest to dopuszczone) może załamać połowy.

Ponadto nie wiadomo dokładnie, jak technicznie wykonać zakaz przechowywania i transportu węgorza przez ściśle określone dni, gdyż takie przestrzeganie przepisu spowoduje w praktyce znaczne skrócenie okresu dostępności do połowów i konieczność składowania surowca przez długi okres w przypadku zakończenia połowów np. 31 dnia danego miesiąca.

Na te i szereg innych wątpliwości KE będzie musiała odpowiedzieć w najbliższym okresie, m.in. STECF miało zająć się spreycyzowaniem, do czego ma się odnosić 40% zakładanej przeżywalności. Należy więc mieć nadzieję, że ewentualne poprawki czy zmiany w rozporządzeniu, pozwolą na jego efektywne wdrożenie. W przeciwnym bądź razie **pozostanie ono „usprawiedliwieniem milczenia”**, a nie faktyczną odbudową zasobów węgorza.

Wojciech Pelczarski

Spotkanie z rybakami Zalewu Wiślanego

W dniu 2 grudnia 2005 roku, w Urzędzie Miasta i Gminy we Fromborku, na zaproszenie Stowarzyszenia Rybaków Zalewu Wiślanego, odbyło się spotkanie z przedstawicielami środowiska rybackiego. Na spotkanie zaproszono Dyrektora Departamentu Rybołówstwa Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, pana Grzegorza Łukasiewicza oraz przedstawicieli Komunalnego Związku Gmin Nadzalewowych, Okręgowego Inspektoratu Rybołówstwa Morskiego, Instytutu Rybactwa Śródlądowego i Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni. Przybyli przedstawiciele baz rybackich z Nowej Pasłęki, Fromborka, Tolkmicka i Suchacza.

Głównym tematem spotkania było przedstawienie informacji o możliwościach korzystania ze środków pomocowych w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego 2004-2006 oraz Programu Operacyjnego 2007-2013, a także dyskusja nad propozycją środowisk rybackich dotyczącą okresowego zawieszenia połowów w ramach programu odbudowy zasobów węgorza.

Dyskutowano również o aktualnym stanie zasobów ryb Zalewu Wiślanego, ze szczególnym uwzględnieniem węgorza, także w kontekście współpracy transgranicznej.

Dyrektor Łukasiewicz przedstawił możliwości wsparcia finansowego rybaków, w przypadku wprowadzenia okresowego wstrzymania połowów. Ze środków Sektorowego Programu Operacyjnego rybacy mogą otrzymać rekompensaty przypadające na każdą licencję, a także dodatkowo, na każdego zatrudnionego członka załogi. Są to rekompensaty za oszacowane koszty postoju łodzi w czasie, gdy nie są prowadzone połowy, a także koszty między innymi składek odprowadzanych do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przez załogi. Wypłaty nie mogą jednak obejmować roszczeń z tytułu utraconych dochodów. Przedstawione środki mogą być przyznane rybakom na okres do 6 miesięcy w ciągu dwóch najbliższych lat.

Ustalono, że Departament Rybołówstwa rozpocznie ewentualne procedury zmierzające do wprowadzenia okresowego wstrzymania połowów po otrzymaniu odpowiedniego pisma podpisanego przez właścicieli, co najmniej 60% licencji z rejonu Zalewu Wiślanego. Rybacy zadeklarowali, że podejmą decyzję nie później niż w pierwszych dniach stycznia 2006 roku.

Możliwe jest również skorzystanie ze środków na modernizację zaplecza technicznego w portach, na przykład magazynów i chłodni. Konieczny jest w tym przypadku udział samorządów lokalnych. Powoływanie grup producenckich zwiększa możliwości pozyskania dodatkowych środków.

W dalszej części spotkania dr Stanisław Robak z Instytutu Rybactwa Śródlądowego przedstawił dramatyczne perspektywy stanu zasobów węgorza w Europie. Jego zdaniem nie ma jakichkolwiek możliwości powrotu do poziomu połowów tego gatunku z początku lat osiemdziesiątych zeszłego wieku (ok. 300 ton rocznie na Zalewie). Nie ma również szans na zapewnienie zarybień na wystarczającym poziomie. Połowy narybku szklatego załamały się w ostatnich latach, a jego cena gwałtownie rośnie. Hodowcy z Dalekiego Wschodu są gotowi płacić za kilogram narybku nawet 2000 USD. Trudno w tej sytuacji o ekonomiczne uzasadnienie istnienia programu intensywnych zarybień Zalewu.

Aktualna sytuacja zmusza rybaków do zmian. Gatunki, które dotychczas zapewniały największe dochody, zwłaszcza węgorz, systematycznie tracą na znaczeniu. Pewne możliwości daje również „zagospodarowanie” poławianych gatunków o mniejszym znaczeniu gospodarczym: okonia, jazgarza czy babki, a także inwestowanie w przetwórstwo i organizację handlu rybami i ich przetworami.

Powszechnie wyrażono przekonanie o potrzebie organizowania tego typu spotkań w przyszłości.

Piotr Margoński, Kordian Trella

Coraz więcej szyprów używa tkanin sieciowych o oczkach obróconych o 90°

W październikowym numerze miesięcznika Fishing News International znaleźć można obszerny artykuł poświęcony tkaninom sieciowym o oczkach obróconych o 90 stopni, tzw. T90 netting. Z treści artykułu

wynika, iż coraz więcej szyprów skłania się do stosowania w połowach tych tkanin, stwierdzając iż są one o 20% mocniejsze niż konwencjonalne tkaniny sieciowe.

Pozytywną opinię o tej tkaninie wydał wybitny duński ekspert Ulrik Hansen po przeprowadzeniu badań technicznych w eksperymentalnych kanałach przepływowych w Instytucie Badawczym w Hirtshals w Danii. W artykule wymienia się polskiego

specjalistę dr. Waldemara Młoderhaka z Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni jako tego, który pierwszy w ramach badań dotyczących selektywności narzędzi rybackich zaproponował tkaninę sieciową o oczkach obróconych o 90°.

Fishing News International – listopad 2005

HG

Nie poznając widoków przesu-
wających się za oknem taksówki
na trasie port lotniczy – centrum
Madrytu zapytałem taksówkar-
za: czyżby Madryt aż tak zmienił
się w ciągu kilku ostatnich
lat, że nie mogę zidentyfikować
mijanych budowli ze znanymi
mi sprzed lat. Na to taksówkarz
grzecznie mi odpowiedział, że
Madryt się zmienia z dnia na
dzień to pewne, ale jedziemy
trasą inną niż zawsze, dłuższą,
prowadzącą na Walencję, ale
jedyną możliwą do osiągnięcia
centrum miasta. Gdybym jechał
trasą znaną Panu to utknęliby-
śmy przejeżdżając przez plac
Cibiles na dobrych kilka godzin,
bo ruch jest wstrzymany z racji
manifestacji rybaków. Fakt
manifestacji rybaków mnie
nie dziwił - na pytanie jaki
jest największy port rybacki
w Hiszpanii, znający się na
rzeczy (wielkości dostaw ryb i
bezkęgowców morskich) bez
wahania odpowie: Madryt. A
na moje pytanie co jest powo-
dem manifestacji taksówkarz
nie odwracając głowy mruknął:
to co zawsze - pieniądze. Ton
mojego rozmówcy wskazywał,
że zadawanie dalszych pytań
nie ma sensu.

Z prasy dowiedziałem się,
że statki floty rybołówstwa przy-
brzeżnego dokładniej, operujące
w wodach Morza Śródziemnego
zablokowały od 25 października
porty: Barcelony, Walencji, De-
nii, Castellon, Gandii, Sagunto,
Malagi, paraliżując ruch stat-
ków. W Barcelonie zablokowane
zostały 24 statki, w Walencji 30
statków, w Tarragonie 24 statki.

*Brak uniwersalnej definicji
rybołówstwa przybrzeżnego, na
pewno w przypadku rybołówstwa
hiszpańskiego określenie *pesca de
bajura* nie odpowiada kryteriom
wyróżniającym rybołówstwo przy-
brzeżne od kutrowego w przypadku
polskiego rybołówstwa. Również
nie można uznać za szczęśliwe,
czasami używane w Hiszpanii
określenie – rybołówstwo litoralu.
Obszar operacji tego rybołówstwa
często wykracza poza granice
wód szelfowych. Jedyna wspólna
cecha tego rybołówstwa to stan
wyładowywanych ryb – świeże,
schładzane lodem.

Kondycja przybrzeżnego* rybołówstwa hiszpańskiego

Blokada najbardziej dotknęła
transport pasażerski, głównie
na kierunku porty północnej
Afryki, Palmy, Ibizy, Wysp Kan-
naryjskich, około 5000 pasażer-
ów, musiało ponieść dodatkowe
koszty związane z wyżywieniem
i zakwaterowaniem.

Jakie były żądania ryba-
ków? Na pierwszym miejscu
stawiana była dopłata do oleju
napędowego, którego ceny w
okresie od maja 2004 r. do
października 2005 r. wzrosły po
dwakroć. Rybacy żądali, aby za
litr oleju napędowego nie płacili
więcej niż 0,30 euro. Dotych-
czas Ministerstwo Rolnictwa i
Rybołówstwa dotowało 6300
statków rybackich, dopłaca-
jąc 0,06 euro do każdego litra
kupowanego oleju. Pani Elena
Espinosa - Minister Rolnictwa
i Rybołówstwa proponowała
wzrost dotacji o 40%, co ozna-
czało 0,084 euro dopłaty do ka-
żdego litra oleju zakupywanego
przez statek rybacki. Zgodnie z
obowiązującą dyrektywą Unii
Europejskiej, subwencje pań-
stwa do statku rybackiego nie
mogą przekroczyć 3000 euro,
zaś rybacy żądali 100 000 euro.
Przedstawiciel Ministerstwa
poinformował, że są to żąda-
nia niemożliwe do spełnienia.
W czerwcu 2005 r. admini-
stracja hiszpańska zwróciła się
do Unii o podniesienie pułapu
pomocy dla rybołówstwa, na
co uzyskało odpowiedź, że
propozycja zostanie „przestud-
diowana”. W listopadzie 2005
roku rybacy mogą uzyskać nie
oprocentowaną pożyczkę na
renowację floty, aby podnieść
jej konkurencyjność.

W prasie codziennej, oczy-
wiście, nie natrafiłem na komen-
tarz wyjaśniający względem
jakiej floty hiszpańskie statki
rybołówstwa przybrzeżnego
„muszą stać się bardziej kon-

kurencyjne”, ani jakie przeło-
żenie na stan eksploatowanych
zasobów mają tego rodzaju
„wysługi”, mówiąc prościej:
czy ilość ryb i skorupiaków
dostępnych do złowienia rośnie
proporcjonalnie do potencjału
połowowego floty rybackiej, sta-
le podnoszącej łowność każdego
ze swych statków. Ze swej stro-
ny pragnę dodać, że obserwując
od 32 lat podaż – asortyment i
ceny detaliczne homarca (*cigala*)
w sklepach rybnych Madrytu
(*pescaaderias*) rozmiary ofero-
wanych skorupiaków maleją,
a ceny rosną „odrzutowo” w
szerokim znaczeniu tego słowa.
Podobne tendencje obserwuje
się w odniesieniu do innych ryb
morskich nie pochodzących z
hodowli. Byłem zaskoczony
relatywną „obniżką” cen skar-
pia (*rodaballo*), onegdaj jednej
z najdroższych ryb na rynku
hiszpańskim.

W środę 26 października
2005 r. sytuacja się zaostrzyła,
do blokady przystąpili rybacy
baskijscy, flota rybacka Kadyksu
nie wyruszyła na łowiska, ale nie
blokowała portu.

W Tarragonie doszło do
ostrej konfrontacji, pomiędzy
protestującymi rybakami, a
sprzedawcami ryb (rybacy pro-
testują przeciwko importowi
ryb). We czwartek, jeden z
najpoczytniejszych dzienników
„EL PAIS” zmieścił na pierw-
szej stronie zdjęcie sprzedawcy
ryb, wyrażającego olbrzymim
nozem rybakom, starającym
się przeszkodzić mu w pracy.
Na szczęście przybycie policji
zażegnało konflikt. Ciekawe,
że jak podawała prasa, pomimo
strajku rybaków, nie zanotowa-
no pogorszenia zaopatrzenia
rynku w świeże ryby.

We czwartek przedstawi-
ciele rybaków i Ministerstwa
po 18. godzinnym negocjacjach

osiągnęli kompromis co ozna-
czało akceptację dopłat 0,095
euro do litra oleju napędowego
zakupywanego przez armato-
ra statku rybackiego. Można
domniemywać, że osiągnięty
kompromis nie satysfakcjonuje
rybaków a na ich elastyczne
podejście w negocjacjach miał
wpływ fatalny publiczny odbiór
istoty konfliktu. Pojawiły się w
prasie komentarze i wypowiedzi,
że demokracja każdemu
zapewnia prawo do obrony
własnych interesów, ale nie
może to odbywać się kosztem
nie zainteresowanych stron,
uniemożliwiać działalności
innym gałęziom gospodarki
i paraliżowaniem transportu
morskiego. Dzielne straty stat-
ków unieruchomionych blokadą
portów szacowane są od 15 000
do 90 000 euro.

Już od dawna zaintere-
sowani wiedzą, że dotacja w
jakiegokolwiek postaci prowadzi
nieuchronnie do przełowienia
populacji ryb podtrzymującej
rybołówstwo. Moje informacje
zaczepiłem z artykułów zamie-
szczanych w hiszpańskiej
prasie codziennej, autorzy tych
artykułów nie muszą dyspono-
wać gruntowną wiedzę z zakresu
gospodarowania odnawialnymi
zasobami morza, ale propago-
wanie idei, głoszącej, że należy
drogą subwencji zwiększać
konkurencyjność flot rybackich,
nasuwa pesymistyczne myśli
co do możliwości przyszłych
pokoleń w korzystaniu z tychże
zasobów – zgodnie z zasadami
Kodeksu Odpowiedzialnego
Rybołówstwa. Odnawialność
jest integralną cechą żywych
zasobów morza, ale uwarunko-
waną aktualnym stanem zaso-
bów eksploatowanej populacji
określonego gatunku ryb. Zre-
dukowanie ilości tych ostatnich
poniżej pewnego progu objawia
się „wyginięciem” zasobów dla
rybołówstwa na wiele lat. I to
sprawia, że pojęcie: „wymiar
ochronny określonego gatunku
ryb”, powinniśmy zastąpić na-
zwą: „wymiar ochronny rybo-
łówstwa określonego gatunku
ryb”. W niewielu przypadkach,
z dużymi oporami przyjęło
się używać w języku polskim



Stoisko sprzedaży ryb na hali w Madrycie

określił: „rybołówstwo dorszowe”, „rybołówstwo śledziowe”. Sądzę, że zmiana nazewnictwa np. z: „wymiar ochronny sandacza” na „wymiar ochronny rybołówstwa sandaczowego” przyczyniłaby się do lepszego zrozumienia przez rybaków celu i konieczności przestrzegania tegoż przepisu zgodnie z *literą prawa*.

Jeszcze jedno, wracając do sytuacji w rybołówstwie hiszpańskim, równoległe z informacją o sukcesie w rozwiązaniu konfliktu „rybackiego”, pojawiły się enuncjacje o przy-

gotowaniach w innych sektorach gospodarki wystąpię o subwencje w związku z rosnącymi kosztami paliw.

Nie natrafiłem na artykuły traktujące o doborze kryteriów w przydzielaniu subwencji państwowych dla różnych sektorów gospodarki. Odniosłem wrażenie, że prasa codzienna postawiła sobie za cel przekonanie czytelnika, że administracja państwowa „przychyliłaby nieba rybakom” na przeszkodzie stoi tylko zbiurokratyzowana UE.

Bohdan Draganik

Order dla dr. Z. Karnickiego

W dniu 12 października 2005 r. zastępca dyrektora Morskiego Instytutu Rybackiego ds. naukowych dr Zbigniew KARNICKI został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Order wręczył, w trakcie uroczystego posiedzenia Rady Naukowej MIR, Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jerzy Pilarczyk. Poniżej publikujemy wystąpienie Dyrektora MIR doc. dr hab. Tomasza Linkowskiego, przedstawiające osiągnięcia dr. Karnickiego, które stanowiły podstawę do przyznania tego odznaczenia.

Kariera zawodowa dr. Zbigniewa Karnickiego w całości jest związana z rybołówstwem. Początkowo śródlądowym, a następnie morskim, w którym zaczynał od praktykanta i „obieracza kartofli” na statkach „Odry” w Świnoujściu. W roku 1965 Zbigniew Karnicki rozpoczął pracę w Morskim Instytucie Rybackim, którą, nie licząc przerw w związku z delegowaniem go do pracy w Organizacji ds. Wyżywienia i Rolnictwa ONZ/FAO, kontynuuje do dnia dzisiejszego. Awansuje stopniowo – najpierw na stanowisko starszego asystenta, następnie adiunkta. Bardzo aktywnie uczestniczy w projektowaniu i budowie statku badawczego „Profesor Siedlecki”. W 1971 roku przebywa na stypendium FAO w St. Zjednoczonych i Kanadzie.

W 1974 r. Zbigniew Karnicki doktoryzuje się na Wydziale Rybackim w Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie i obejmuje kierownictwo Zakładu Technologii. Wkrótce potem zostaje powierzona mu koordynacja wielkiego, krajowego programu badawczego „Wykorzystanie mórz i oceanów”, obejmującego również badania zasobów ryb i kryła w Antarktyce.

W latach 1976-1977 dr Karnicki kieruje największą polską, morską ekspedycją naukowo-przemysłową na wodach Antarktyki.

W 1979 r. zostaje oddelegowany do pracy w Departamencie Rybołówstwa FAO w Rzymie. Do Instytutu powraca w 1986 roku. Na krótki okres obejmuje funkcję sekretarza naukowego Instytutu, by w 1988 roku zostać naczelnym dyrektorem MIR.

W roku 1989 dr Karnicki zostaje jednomyślnie wybrany na Przewodniczącego Komitetu Rybackiego FAO, którego posiedzenia stanowią światowe forum rybackie. Warto podkreślić, że jest dotychczas jedynym Polakiem wybranym na tę zaszczytną funkcję.

Wybrany na Przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego w trakcie światowej konferencji w Meksyku dotyczącej odpowiedzialnego rybołówstwa, doprowadził, po niezmiernie trudnych negocjacjach, do przyjęcia tzw. Deklaracji z Cancun, która wniosła poważny wkład w przygotowanie Konferencji Narodów Zjednoczonych w Rio de Janeiro w 1992 roku nt. środowiska i rozwoju (UNCED), a zwłaszcza jej Agendy 21 oraz dała początek do opracowania przez FAO Kodeksu Odpowiedzialnego Rybołówstwa.

W latach 1988-1993, dr inż. Zbigniew Karnicki, pełniąc funkcję dyrektora Morskiego Instytutu Rybackiego (MIR) w Gdyni, osobiście przyczynił się do zakończenia budowy nowej siedziby Instytutu oraz był inicjatorem pomysłu i doprowadził do powstania wspólnego statku badawczego dla MIR i Instytutu Meteorologii i



Gospodarki Wodnej r/v „Baltica”, który został zbudowany i wszedł do eksploatacji w 1993 roku.

Dr Z. Karnicki był głównym inicjatorem powołania w roku 1991 Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa (SRR), reprezentującego interesy szeroko rozumianego polskiego rybołówstwa, któremu zresztą w pierwszych latach przewodniczył. Była to działalność społeczna. W 1992 roku rozpoczyna wydawanie *Wiadomości Rybackich*, jedynego w tamtym czasie miesięcznika o polskim rybołówstwie morskim, które po zakończeniu działalności SRR w 2002 r. jest nadal wydawane przez Morski Instytut Rybacki, a dr Karnicki został ponownie jego redaktorem naczelnym.

W 1993 roku dr Karnicki wygrał konkurs na dyrektora w Departamencie Rybołówstwa Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa FAO/ONZ w Rzymie. W trakcie pracy w FAO intensywnie dbał o interesy polskiego rybołówstwa, organizując w Polsce szereg ważnych konferencji, szkoleń oraz projektów finansowanych przez FAO. W latach 1996-1999 pełnił funkcję Przedstawiciela FAO na Europę Środkowowschodnią i zorganizował biuro przedstawicielstwa w Budapeszcie. Pracę w FAO Z. Karnicki kończy na stanowisku dyrektora ds. Polityki i Planowania w Departamencie Rybołówstwa, osiągając obowiązkowy w tej Organizacji wiek emerytalny.

Po powrocie do kraju, w roku 2002, dr Karnicki obejmuje stanowisko zastępcy dyrektora ds. naukowych w Morskim Instytucie

Rybackim w Gdyni. Jego doświadczenie w międzynarodowych negocjacjach rybackich jest szeroko wykorzystywane przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, które powierza mu funkcje przewodniczącego polskich delegacji lub tzw. *speakera*, pozwalające skutecznie bronić polskich interesów na forum Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego, Komisji Rybackiej Północnego Atlantyku i Unii Europejskiej.

Przez ostatnie dwa lata pełni rolę głównego doradcy Ministra Rolnictwa w sprawach rybackich na sesjach Rady Ministrów Rolnictwa i Rybołówstwa UE, przyczyniając się do przyjęcia przez Polskę roli wiodącej w negocjacjach dotyczących rybołówstwa Morza Bałtyckiego, umożliwiając tym samym poszukiwanie i ustalenie rozwiązań korzystnych dla polskiego rybołówstwa.

Dr Karnicki cieszy się olbrzymim uznaniem i szacunkiem w społeczności rybackiej, zarówno polskiej, jak i międzynarodowej. Dlatego z wielką przyjemnością informuję Państwa, że w uznaniu dotychczasowych zasług dla polskiego rybołówstwa, decyzją z dnia 9 kwietnia 2005 r., Prezydent RP odznaczył dr. Zbigniewa Karnickiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Dziękując za zaszczytne wyróżnienie dr. Karnicki wyraził uznanie wszystkim, którym zawdzięcza rozwój swojej kariery zawodowej, bowiem, jak stwierdził, order, który został mu przyznany należy się w dużej mierze również i im.

Redakcja

Wręczenie medalu im. Kazimierza Demela Departamentowi Rybołówstwa FAO

*Jak informowaliśmy w poprzednim numerze *Wiadomości Rybackich*, Kapituła Medalu im. Profesora Kazimierza Demela przyznała to wysokie wyróżnienie w roku 2005 Departamentowi Rybołówstwa Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa ONZ-FAO.*



Po Międzynarodowej Radzie Badań Morza (ICES), FAO jest najbardziej zasłużoną organizacją wytyczającą kierunki rozwoju światowego rybołówstwa. W latach 1968-71, FAO współfinansowało wyposażenie statku badawczego MIR r/v „Profesor Siedlecki” i ufundowało wiele stypendiów dla pracowników MIR, przyczyniając się w bardzo istotny sposób do rozwoju kadry naukowej MIR oraz badań rybackich w Polsce. Wielu pracowników MIR pracowało w FAO, przenosząc później swoje doświadczenie i wiedzę do polskiego rybołówstwa, a jednocześnie znakomicie reprezentując nasz kraj na dalekim świecie. Do dziś wspomniani są w FAO znakomici polscy specjaliści, tacy jak A. Piątek, E. Kordyl, S. Okoński, J. Elwertowski, Z. Karnicki, E. Stanek i inni.

Przez współfinansowanie infrastruktury naukowo-badawczej oraz swój program stypendialny i szkoleniowy, FAO odegrało olbrzymią rolę w rozwoju rybackich badań naukowych w krajach rozwijających się.

Wręczenie medalu odbyło się 12 października 2005 roku, w trakcie uroczystej sesji Rady Naukowej Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni. Medal odebrał Z-ca Dyrektora Generalnego FAO ds. Rybołówstwa Ichiro Nomura, a wręczenia medalu dokonali: Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jerzy Pilarczyk i Dyrektor MIR doc. dr hab. Tomasz Linkowski. W uroczystości wzięli również udział: Prezydent Gdyni dr Wojciech Szczurek, Z-ca Dowódcy Marynarki Wojennej RP admirał floty Marek Brągoszewski, przedstawiciele instytutów naukowych Wybrzeża oraz pracownicy MIR.

Redakcja

Klimaty rybołówstwa i kolory Spitsbergenu

Z inicjatywy Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni i pod medialnym patronatem *TVP w Gdańsku* i *Dziennika Bałtyckiego* otwarto w galerii Akwarium Gdynińskiego dwie bardzo ciekawe wystawy fotograficzne. Pierwsza, kapitana Tomasza Sobieszczańskiego („LOBO”), znanego w polskim środowisku rybackim fotograficznego kronikarza czasów wielkiego i dynamicznego rozwoju polskiego rybołówstwa dalekomorskiego, przypadającego głównie na lata 1955-1985 i druga, fotogramów pracownika naukowego Uniwersytetu Gdańskiego dr Barbary Wojtasik, zatytułowana „Barwy Spitsbergenu”.

Obie te ekspozycje w pewnym stopniu się uzupełniają. Fotogramy Barbary Wojtasik pokazują piękno i kolory przyrody arktycznej, a szczególnie barwną szatę roślinną, pokrywającą te wyspy podczas krótkiego okresu wiosny i lata arktycznego. Piękne i ciepłe fotogramy to dorobek uzyskany przez autorkę podczas dziewięciu wypraw naukowych Uniwersytetu Gdańskiego, odbytych na Spitsbergen w latach 1993-2002.

Fotogramy Tomasza Sobieszczańskiego pokazują zarówno piękno morza jak i trud polskich rybaków pracujących na dalekich łowiskach. W swym interesującym dorobku autor ma ponad 20 tysięcy (!) fotogramów, które mogłyby być fantastycznym materiałem dla wielu projektów, albumów i filmów dokumentalnych, poświęconych tej dziedzinie polskiej gospodarki morskiej.

Fotogramy te są owocem jego długoletniej pracy na morzu, najpierw w charakterze rybaka, a potem już w charakterze kapitana żeglugi wielkiej rybołówstwa morskiego, zatrudnionego w Przedsiębiorstwie Połowów Dalekomorskich „DALMOR” w Gdyni. Wykonane przez autora zdjęcia najpierw w konwencji czarno-białej, a później już w konwencji barwnej – pochodzą ze wszystkich znaczących łowisk światowego rybołówstwa, na których pojawiła się polska bandera, powiewająca na dalmorowskich najpierw trawlerach burtowych (konwencjonalnych), a później na nowoczesnych trawlerach przetwórczych. Zaprezentowane na wernisazu fotogramy, które opatrzone zostały starannie opracowanymi opisami wykonane zostały między innymi na Morzu Północnym, na łowiskach północno-zachodniego Atlantyku (Labrador, Georges Bank), na łowiskach Morza Barentsa, przy Grenlandii i Islandii, u wybrzeży Wysp Falklandzkich na południowym Oceanie, na łowiskach Antarktyki, na Oceanie Indyjskim, na łowiskach przy Australii i Nowej Zelandii, na łowiskach Pacyfiku w rejonie u wybrzeży Peru, w Zatoce Alaski, na Morzu Beringa i Morzu Ochockim. Szczególnie urokliwe są ujęcia obrazujące majestat i piękno gór lodowych napotykanych na łowiskach subantarktycznych. Kraina ta jest szczególnie bliska sercu autora zdjęć, co podkreślił on w swoim krótkim wprowadzeniu do wernisazu i ta część fotogramów stanowi jak gdyby łącznik ze zdjęciami Arktyki p. Wojtasik.

Należy nadmienić, iż kapitan Sobieszczański od wielu już lat para się, z dużym powodzeniem, marynistycznym pisarstwem i jest autorem wielu publikacji w wybrzeżowych periodykach,

jak również dwóch książek o tematyce rybackiej: „Moje Beringa” i „Tankowcem na ryby”, poświęconych wspomnieniom z połowów na Morzu Beringa. W chwili obecnej Kapitan pracuje nad przygotowaniem do druku trzeciej już książki.

Warto przypomnieć, iż obecna ekspozycja kapitana Sobieszczańskiego jest już drugą z kolei prezentacją jego rybackich fotogramów zorganizowaną przez Morski Instytut Rybacki, pierwsza miała już miejsce w 1986 r. i zorganizowana została w ramach obchodów uroczystości związanych z 65-leciem Instytutu. Na ogłoszonym wówczas przez Dyрекcję Instytutu konkursie fotograficznym, fotogramy kapitana Sobieszczańskiego uzyskały pierwszą nagrodę.

Przy okazji warto nadmienić, że obecna wystawa fotogramów Kapitana wydaje się być godnym uczczenia zbliżającej się 60. rocznicy powstania „Dalmoru”, która przypada w styczniu 2006 roku.

H. Ganowiak

Fot. Tomasz Sobieszczański



Fot. Barbara Wojtasik



Wizyta r. v. „Walther Herwig III” w Gdyni

W dniu 4 grudnia 2005 r. do Gdyni na zaproszenie Morskiego Instytutu Rybackiego przybył niemiecki statek badawczy „Walther Herwig III” prowadzący wspólne badania rybackie na Bałtyku. Kierownikiem rejsu był dr **Thomas Lang (BFAFi, Cuxhaven, Germany)**.

W dniach 5-12 grudnia na pokładzie statku odbyło się spotkanie Grupy Roboczej dotyczącej śledzenia (monitoringu) zmian chorobowych u ryb z Morza Bałtyckiego (ICES/BSRP Sea-going Workshop on Fish Disease Monitoring in the Baltic Sea (WKFDM)). W spotkaniu tym wzięli udział naukowcy ze wszystkich państw bałtyckich (łącznie z Rosją).

Celem spotkania było:

- zapoznanie ze stosowaną metodologią badań zmian chorobowych u ryb, połączone z interkalibracją metod badawczych;
- określenie ram bliższej współpracy różnych instytutów naukowych w celu prowadzenia dalszego, wspólnego (ujednoliconego) monitoringu;
- ułożenie programu będącego podstawą do włączenia badań zdrowotności ryb do stałego monitoringu Morza Bałtyckiego w ramach działalności HELCOM.

Dotychczas, obserwacje zmian chorobowych u ryb zamieszkujących wody Bałtyku prowadziły systematycznie jedynie Niemcy i Polska oraz częściowo, Rosja. Spotkanie grupy roboczej pozwoliło naukowcom na ujednoczenie metod badawczych, tak aby ułatwić ewentualną wymianę rezultatów badań, a dla uczestników nie prowadzących dotychczas tego typu badań, zapoznanie się z metodologią monitoringu, tak aby mogli go oni wprowadzić w swoim kraju. Wzajemna wymiana doświadczeń powinna w przyszłości zaowocować stworzeniem struktur prowadzących ujednolicony monitoring zmian chorobowych ryb w ramach HELCOM.

K. Trella



Eksperci opuszczają Polskę!

Dwaj znani eksperci niemieccy, dr Walter RANKE i dr Hans Otto BOYSEN opuszczają Polskę, po latach znakomitej pracy.

W końcu 2006 roku zakończyła swoją działalność Międzynarodowa Komisja Rybołówstwa Morza Bałtyckiego, której sekretariat mieścił się w Warszawie. Rozpoczęła ona działalność, na mocy Konwencji Gdańskiej, w 1974 roku. Do 1991 roku sekretarzami

Komisji byli Polacy (B.Kowalewski, Z.Russek i Z.Bruski). W 1992 r. funkcję sekretarza Komisji objął dr Walter RANKE, znany w świecie ekspert rybacki, pełniący przed przyjazdem do Warszawy wiele eksponowanych stanowisk w regionalnych organizacjach rybackich, między innymi Prezydenta Północno-Atlantyckiej Komisji Rybackiej (NEAFC) i wiceprezydenta Międzynarodowej Komisji Rybackiej Północno-Zachodniego Atlantyku czy wiceprezydenta Komitetu Naukowego Komisji Ochrony Żywych Zasobów Antarktyki. Choć wydawało się, że dr Ranke będzie pełnił swą funkcję przez jedną kadencję, to pełnił ją jednak przez ponad 14 lat! Był niezwykle



Dr Hans Otto Boysen



Pracownicy Sekretariatu MKRMB

sprawnym organizatorem i znakomitym sekretarzem. Jego rolą nie było tworzenie polityki rybackiej na Bałtyku (ta należy do państw członkowskich), a sprawne zarządzanie sekretariatem, organizowanie spotkań, grup roboczych, przygotowywanie sprawozdań z grup roboczych i sesji Komisji, przygotowywanie dorocznych i nadzwyczajnych sesji Komisji i informowanie wszystkich członków o decyzjach podjętych w trakcie obrad lub drogą korespondencyjną. Był bardzo gościnny i odwiedzając Sekretariat Komisji nie można było odmówić świetnych pączków i herbaty. Był wielkim sympatykiem Polski i naszą historię znał znacznie lepiej niż większość z nas. Sam musiałem nieraz *robić minę do złej gry*, kiedy podawał różne szczegóły, których ja Polak nie byłem świadom. W Sekretariacie stworzył świetną rodzinną atmosferę. Pracowały w nim dwie Panie, Ewa Milewska i Elżbieta Głowacka. Obie Panie związane były z Sekretariatem ponad 20 lat i nikt sobie nie wyobrażał lepszego zespołu.

Po wejściu do Unii Europejskiej praktycznie wszystkich państw bałtyckich, za wyjątkiem Rosji, dalsze istnienie Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego nie miało sensu i podjęto decyzję o jej rozwiązaniu i likwidacji Sekretariatu w Warszawie.

Wiadomości Rybackie dziękując za współpracę życzą dr. Ranke oraz Paniom Milewskiej i Głowackiej dużo zdrowia i powodzenia w ich nowych „wcieleniach”.

Dr Hans Otto Boysen przebywał krócej w Polsce, ale podobnie jak W. Ranke, przed przyjazdem do Warszawy był znanym ekspertem rybackim, pracującym w różnych regionach świata i znającym problemy rybołówstwa od tego najmniejszego, nie tylko w Niemczech, ale również w Meksyku, Afryce czy Ameryce Południowej, aż do rybołówstwa przemysłowego w Nowej Zelandii. Był urzędnikiem w ministerstwie i inspektorem rybackim, a do tego również naukowcem, który doktoryzował się z biologii rybackiej. To chyba to wielkie doświadczenie pozwoliło mu bardzo szybko zaskarbić sobie sympatię polskich rybaków, ale również administracji, z którą bezpośrednio pracował.

Hans przyjechał do Polski jako doradca przedakcesyjny, mający wesprzeć polską administrację rybacką w przygotowaniu się do wymogów Unii Europejskiej oraz również pomóc w opracowaniu Sektorowego Programu Operacyjnego Rybołówstwo i Przetwórstwo Ryb, pozwalającego na wykorzystanie funduszy strukturalnych UE w restrukturyzacji polskiego rybołówstwa. Pracując z wieloma międzynarodowymi ekspertami rybackimi na świecie, muszę powiedzieć, że Hans Boysen był jednym z najlepszych z jakimi miałem do czynienia. Bardzo szybko potrafił zdiagnozować problemy polskiego rybołówstwa i je zrozumieć. Nigdy nie starał się narzucać swojego zdania, ale prezentując potrafił je zawsze w bardzo rozsądny sposób uzasadnić. Uczył się polskiego i pod koniec Jego pobytu mogliśmy może nie całkiem swobodnie, ale bez większych problemów rozmawiać po polsku. Poprosił mnie o książkę Augustyna Necla „*Kutry o czerwonych żaglach*”, bo dowiedział się, że jest tam spory kawałek historii początków polskiego rybołówstwa. Jestem pewien, że ją ze słownikiem przeczytał. Kończąc swą misję w Polsce dr H. Boysen znacznie awansował w Niemczech i będzie teraz Bardzo Ważną Osobą, ale jak zwykle ze swoją skromnością, żegnając się powiedział „to nie ważne, bo na pewno jeszcze do Polski z moją żoną przyjedziemy, bo jest tu jeszcze tyle pięknych rzeczy do zobaczenia i było mi tu dobrze”.

Dziękujemy Hans za wiedzę jaką nam przekazałeś, za długie i ciekawe rozmowy, za sympatię do polskich rybaków. Życzymy Ci (Redakcja *Wiadomości Rybackich* jest pewna, że mówi nie tylko w swoim imieniu, ale i polskich rybaków) dużo zdrowia i powodzenia, a jak będziesz miał chwilę wolną, to przyjeżdżaj do nas.

Z. Karnicki

Ocalić od zapomnienia

Siedzieliśmy u Włódków Kłosińskich po dobrej kolacji (Jadzia - żona Włódka słynie ze znakomitej kuchni) i przy kieliszku koniaku wspominaliśmy dawne czasy. Jak zwykle, w końcu zeszedliśmy na rybackie wspominki. Włodek pływał, ja pływałem, a także moja żona Barbara też pływała jako jedna z pierwszych kobiet na statku badawczym r/v „Wieczno” na łowiska afrykańskie, a potem na kolejnej ekspedycji antarktycznej na „Siedleckim”. Czas powoli płynął, płynęły wspomnienia i w końcu zrobiło się nam smutno, bo zdaliśmy sobie sprawę, że to, o czym mówiliśmy, to czas przeszły dokonany. Niewiele już pamięta początki wielkiego polskiego rybołówstwa, tego od Holendrów po Pacyfik i Antarktydę. Niewiele już zostało z tych co łowiło śledzia, tego prawdziwego, na Morzu Północnym i zdawało go na statek bazę, a z tych co „zdobyli” dworzec w Imiunden w Holandii, to chyba nikt oprócz legendy nie został. Są zapisy historyczne największego „rybackiego” historyka prof. Andrzeja Ropelewskiego i niewiele innych, ale to zapisy faktów, a nie tego kolorowego, wspaniałego życia rybackiego, opowiadanego w mesie na nocnej zmianie. Te wspaniałe historie o „gumowej panience” na statku bazie, do której wysyłano nowicjuszy. Albo, jakich sposobów używano, żeby wywieść w pole angielskich celników, bo przecież bractwo handlowało. Najpierw, w tamtą stronę z wódką i papierosami, a do kraju z kawą *Nesca* w małych, metalowych puszkach, żyletkami *Gillete* z brodatym facetem na „okładce”. Pamiętam, że kiedy weszliśmy na „odpoczynek” do Northshields w Szkocji,



zabrakło tych towarów w całym mieście i robiliśmy wszystko, aby opóźnić wyjście, aby „towar” zdążył dotrzeć.

Potem przyszedł czas płaszczy ortalionowych. Wracaliśmy z dziewiczego rejsu na *Albakorze* z Afryki oczywiście przez Kanał Kiloński, gdzie miejscowi dostawcy sporo zarabiali na polskich marynarzach i rybakach. Towaru było sporo i wyobraźnia pracowała, gdzie go umiejętnie schować, szczególnie w razie wpadki, aby nie można było zidentyfikować właściciela. W Świnoujściu czekała na nas cała wierchuszka matki „Odry”, bo *Albakora* była pierwszym statkiem z nowej serii B-23. Na pokładzie kpt. Żurek, w pełnej gali, melduje dyrektorowi „Odry”, J. Heblowi powrót z rejsu, gra orkiestra i nagle z komina bucha dym i ogień. Konsternacja, akcja gaśnicza i z komina, który był rurą wydechową silnika, wyciągają palące się płaszcze ortalionowe! Któryś z załogantów, pewnie jeszcze zmęczony wspaniałym trunkiem zwanym potocznie *Śmierć Marynarza* zakupionym w Kanale Kilońskim, pomylił kominy i płaszcze wsadził nie do komina-atrapy, w której nie było rury wydechowej, a tam, gdzie nie powinien. A kto przed Wielkanocą zaopatrywał Kraj w pomidory? Przecież nie GS, a właśnie marynarze i rybacy wracający z Wysp Kanaryjskich.

I tak leciały wspomnienia, nie tylko o uzupełnianiu braków na rynku krajowym, ale o wydarzeniach, wspaniałych ludziach i statkach. Tyle tego było, że stwierdziliśmy, że można byłoby niejedną książkę napisać. W pewnym momencie Włodek mówi „a dlaczego nie?”. Żyje jeszcze wielu kapitanów i ludzi z tamtych lat, więc tylko

trzeba byłoby się z nimi spotkać, zebrać ich opowieści i je opisać. Jeśli tego nie zrobimy, to ta nieoficjalna historia polskiego rybołówstwa odejdzie wraz z nimi i z nami też. Zaczęliśmy dyskutować, co w tej książce powinno być. Wiadomo, że powinna być to historia opowiedziana przez ludzi, którzy tworzyli polskie rybołówstwo dalekomorskie. Historia ciekawa, nigdzie do tej pory nieopowiedziana, zaczynająca się po wojnie i kończąca niedawno – Od Holendrów do Antarktyki, czyli rybackie opowieści. I tak narodziła się koncepcja. Ale od koncepcji do realizacji – droga daleka. Kto ma to zrobić, kto napisać, kto sfinansować? Stwierdziliśmy, że może to zrobić jedynie MIR, który z flotą dalekomorską wędrował po oceanach świata. Jeśli MIR, to trzeba dyrektora Instytutu przekabacić. Nie trzeba było. Dyrektor Instytutu, Tomek Linkowski sam pływał na rybakach i zapalił się do sprawy natychmiast. Co więcej, powiedział, że ma „pisarza” – naszego kolegę i byłego pracownika MIR – Macieja Krzeptowskiego, który jacht „Maria” świat opłynął, książkę o tym napisał i ma „dobre pióro”. I tak znalazł się czwarty entuzjasta. Zrobiliśmy listę osób, z którymi Maciek powinien się spotkać i wydstać z nich historie, te prawdziwe, nieraz dramatyczne, a nieraz radosne czy wesołe. I tak się sprawa zaczęła toczyć.

Dziś już możemy o tym napisać, bo praca postępuje naprzód i mamy nadzieję, że książka pod roboczym tytułem „Od *Holendrów do Antarktyki – czyli rybackie opowieści*” ukaże się w tym roku, roku obchodów 85-lecia Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni.

Z. Karnicki

Czarna lista już działa

W ostatnich latach, obywatele krajów UE byli świadkami wielu kryzysów, spowodowanych niewłaściwą jakością zdrowotną żywności (np. BSE, dioksyny). Unijni konsumenci – podatnicy, przywiązujący coraz większą uwagę do bezpiecznego dla zdrowia pożywienia, praktycznie wymusili na Komisji Europejskiej reformę przestarzałego europejskiego prawa żywnościowego, której początkiem było opublikowanie w 2000 roku tzw. Białej Księgi. Główne zmiany miały polegać na uelastycznieniu przepisów i dostosowaniu ich do współczesnych technologii.

Bezpieczeństwo żywności

Bezpieczeństwo żywności wg polskiego prawa żywnościowego – to działania i warunki na wszystkich etapach produkcji i obrotu żywności i pasz, mające na celu zapewnienie zdrowia i życia człowieka. Już z treści tej definicji wynika główny cel i zakres systemu bezpieczeństwa.

Bezpieczeństwo żywności jest wynikiem: stanowienia prawa chroniącego zdrowie konsumenta, przestrzegania ogólnych zasad higieny zawartych w regulacjach prawnych, dotyczących produkcji, przetwórstwa, przechowywania, transportu, dystrybucji żywności i pasz, sprawnego

funkcjonowania systemu urzędowej kontroli „od pola do stołu” oraz wdrożenia, w zakładach produkujących żywność i pasze, obowiązkowych systemów zapewnienia jakości zdrowotnej (HACCP).

Bezpieczeństwo żywności dla Wspólnoty Europejskiej jest istotne, nie tylko ze względu na poprawę stanu zdrowia ogółu ludności, ale też ze względów ekonomicznych. Należy bowiem pamiętać, że kraje UE są jednym z największych na świecie producentów żywności, a zyski z tego tytułu stanowią poważną pozycję w krajowych budżetach państw członkowskich.

Europejska strategia bezpieczeństwa żywności

Z tych właśnie przyczyn nowo opracowana i przedstawiona w „Białej Księdze” strategia europejska znalazła szerokie poparcie nie tylko wśród konsumentów – podatników, ale też wśród sfer przemysłowych i rządowych. Dlatego znacznie łatwiejsze było konstruowanie i wdrażanie strategii, w której obok troski o zdrowie i dobre samopoczucie człowieka, brano pod uwagę wszystkie ogniwa łańcucha żywnościowego „od pola do stołu”, a więc zdrowie roślin i zwierząt, jakość zdrowotną pasz oraz uwarunkowania higieniczne produkcji, przetwórstwa, dystrybucji i obrotu.

W wyniku dyskusji nad „Białą Księgą”, w styczniu 2002 r. zostało wydane Rozporządzenie nr 178/2002, które po raz pierwszy w

historii Wspólnoty kompleksowo podeszło do problemów europejskiego prawa żywnościowego, regulując kwestie bezpieczeństwa żywności w UE i podporządkowując tej zasadzie podstawową kwestię wspólnotową, jaką jest zasada swobodnego przepływu towarów.

Wśród innych istotnych rozwiązań, zawartych w Rozporządzeniu wymienić należy: powołanie Europejskiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Żywności (European Food Safety Authority – EFSA), nadanie właściwej rangi kwestii identyfikowalności oraz komunikacji (przekaz informacji). Z tym ostatnim problemem ściśle wiązała się konieczność opracowania i skutecznego wdrożenia systemu szybkiego ostrzegania (RASFF), stanowiącego zasadniczy element systemu (art. 50 Rozporządzenia).

RASFF – system szybkiego ostrzegania

Sieć systemu RASFF (Rapid Alert System for Food and Feed) obejmuje wszystkie państwa członkowskie, Komisję oraz Urząd (EFSA), całością systemu zarządza Komisja. Zasadniczym celem powołanego Systemu jest ochrona konsumentów przed istniejącym lub potencjalnym niebezpieczeństwem (zagrożeniem), wynikającym ze spożycia żywności, poprzez stworzenie zinstytucjonalizowanej i szybkiej wymiany informacji. W ten sposób można zapobiec wprowadzaniu na rynek produktów sta-

nowiących zagrożenie dla zdrowia konsumenta lub spowodować ich wycofanie z obrotu. Zgodnie z Rozporządzeniem zakres działania RASFF ogranicza się jedynie do tych produktów, które zagrażają zdrowiu konsumenta i zostały wprowadzone na terytorium jednego z państw członkowskich. Rzeczywista działalność Systemu odbywa się poprzez sieci krajowe. Każdy z członków sieci, który uzyskał informację wskazującą na istnienie bezpośredniego lub pośredniego zagrożenia dla zdrowia ludzi, pochodzącego od żywności lub paszy, jest zobowiązany niezwłocznie powiadomić w ramach RASFF Komisję, która niezwłocznie przekazuje te informacje innym członkom - państwom członkowskim - uczestnikom sieci.

W systemie przyjęto dwa stopnie oceny niebezpieczeństwa (zagrożenia):

- powiadomienie alarmowe (alert notification), w przypadku kiedy wprowadzony już na rynek produkt może spowodować wystąpienie groźnych konsekwencji zdrowotnych w tym śmierć lub okresowe, niepożądane konsekwencje dla zdrowia konsumenta;

- powiadomienie informacyjne (information notification), gdy np. produkt został zatrzymany na granicy ze względów sanitarnych i wobec tego nie stwarza zagrożenia dla zdrowia konsumenta.

Oba rodzaje powiadomień mogą być uzupełniane przez EFSA o naukowe lub techniczne informacje, które pozwalają na przyspieszenie działań związanych z oceną ryzyka podejmowaną przez państwa członkowskie. Po uzyskaniu powiadomienia, działające w ramach RASFF państwa członkowskie podejmują działania, o których są zobowiązane poinformować Komisję. Zgodnie z art. 50, p.3 może to polegać na ograniczeniu wprowadzania na rynek albo wycofaniu żywności lub paszy w celu ochrony zdrowia. Ma to być wykonane w trybie szybkim. W szczególnych przypadkach, kiedy żywność czy pasze mogą spowodować poważne zagrożenie dla zdrowia ludzi, zwierząt czy środowiska naturalnego i zagrożenie to nie może zostać w zadowalającym stopniu powstrzymane przy pomocy środków podjętych przez państwo czy państwa członkowskie, Komisja z własnej inicjatywy lub na wniosek państwa członkowskiego może zastosować tzw. środki specjalne, które w zależności od sytuacji mogą być zróżnicowane. W przypadku żywności lub paszy wytworzonych we Wspólnocie, Komisja stosuje:

- zawieszenie we wprowadzaniu na rynek lub spożywaniu niebezpiecznej żywności lub paszy;

- ustanowienie specjalnych warunków dla danej żywności lub paszy.

W przypadku żywności lub paszy, które pochodzą z państwa trzeciego stosowane są następujące środki nadzwyczajne:

- zawieszenie przywozu żywności lub paszy, z całego lub części danego państwa trzeciego, a gdy jest to możliwe do zastosowania, z państwa trzeciego tranzytowego;

- ustanowienie w danym państwie trzecim lub jego części specjalnych warunków dla danej żywności lub paszy.

Zgodnie z art. 55 Rozporządzenia, Komisja wspólnie z Urzędem Europejskim (EFSA) oraz państwami członkowskimi opracowuje plan ogólny zarządzania kryzysowego w obszarze bezpieczeństwa żywności i paszy. Wspomniany plan określa sytuacje, związane z bezpośrednim lub pośrednim zagrożeniem dla zdrowia ludzi, będące wynikiem spożycia żywności lub paszy, którym na podstawie obowiązujących przepisów nie można zapobiec czy też ich wyeliminować, zredukować lub też efektywnie kontrolować. Plan ogólny określa również procedury niezbędne do zarządzania kryzysowego - wtedy to Komisja niezwłocznie powiadamia państwa członkowskie i Urząd (EFSA). W takich przypadkach Komisja powołuje jednostkę kryzysową, w skład której wchodzi Urząd odpowiadający za zapewnienie pomocy naukowej i technicznej. Jednostka kryzysowa obowiązana jest do zbierania i oceniania wszystkich stosownych informacji oraz zidentyfikowania dostępnych możliwości, aby w sposób jak najefektywniejszy i najszybszy zapobiec, wyeliminować lub zredukować do akceptowalnego poziomu ryzyko dla zdrowia ludzi. Zgodnie z art.52 Rozporządzenia, informacje te są ogólnie dostępne do wiadomości publicznej. Dotyczy to zwłaszcza informacji na temat identyfikacji produktu, rodzaju zagrożenia oraz dotyczących podjętych środków zapobiegawczych i działań. Jednakże członkowie sieci muszą zagwarantować, że ich personel nie ujawni informacji, zwłaszcza tych, które dotyczą tajemnicy zawodowej czy handlowej.

System szybkiego ostrzegania w Polsce

W Polsce RASFF jest tworzony na podstawie wspomnianego wcześniej Rozporządzenia nr 178/2002 Parlamentu Europejskiego i Rady, a także polskiej Ustawy o warunkach zdrowotnych żywności i żywienia (Dz. Ustaw z 2005 r., nr 31, poz.265) wraz z licznymi aktami wykonawczymi. Organem nadzoru nad systemem szybkiego powiadamiania jest Prezes Urzędu ds. Konkurencji i Konsumentów, natomiast siecią powiadamiania zarządza Główny Inspektor Sanitarny, w którego gestii jest też Krajowy Punkt Kontaktowy (KPK). Jego zaplecze naukowe

stanowią: Instytut Żywności i Żywienia w Warszawie, Państwowy Zakład Higieny w Warszawie, Państwowy Instytut Weterynarii oraz inne instytucje naukowo-badawcze, dysponujące odpowiednim wyposażeniem i kadrami. Inspekcje podległe Ministrowi Rolnictwa i Rozwoju Wsi zgłaszają swoje powiadomienia do Krajowego Podpunktu Kontaktowego, który został utworzony w tym resorcie. Do sieci powiadamiania zostały włączone wszystkie jednostki wojewódzkie, powiatowe i graniczne urzędowych inspekcji (Państwowej Inspekcji Sanitarnej, Państwowej Inspekcji Weterynaryjnej, Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa, Inspekcji Handlowej Artykułów Rolno - Spożywczych, Inspekcji Handlowej). Jedną z zasadniczych funkcji KPK jest przyjmowanie zgłaszanych informacji, pochodzących z innych krajów członkowskich i Komisji.

„Czarna lista” już działa

Począwszy od 2002 r. wydawane są cotygodniowe (to właśnie je nazywam nieco kolokwialnie „Czarną listą”), a także roczne, zbiorcze raporty RASFF. We wprowadzeniu do raportów są przedstawione podstawy prawne RASFF oraz zdefiniowane oba rodzaje powiadomień (alarmowe i informacyjne). Są także przedstawione ograniczenia systemu, dotyczące równowagi pomiędzy jego przejrzystością i zachowaniem tajemnicy handlowej, m.in. w części informacyjnej nie są podawane nazwy i adresy firm. Odbiorcy raportów muszą być świadomi, że Komisja nie może ujawnić większej ilości informacji niż zawierają raporty. Oczywiście w szczególnych przypadkach, gdy istnieje zagrożenie zdrowia ludzkiego, Komisja może zastosować inne, szczególne środki. W przypadku, gdy powiadomienia dotyczą produktów wytwarzanych czy znajdujących się w obrocie na rynkach krajów trzecich, obowiązkiem Komisji jest przekazanie do nich takich informacji. Jednocześnie fakt, że dany kraj jest wymieniony w informacji jako miejsce pochodzenia produktu nie świadczy o tym, że powstałe, zidentyfikowane zagrożenie dotyczy tego kraju. Istnieje też procedura „sprostowania” prezentowanych powiadomień, ma to miejsce wtedy, gdy np. laboratorium analityczne popełniło błąd, zastosowało niewłaściwą metodę lub stwierdziło innego rodzaju uchybienie.

Na przestrzeni ostatnich lat RASFF systematycznie się rozwija, świadczą o tym dane dotyczące ilości informacji wprowadzonych do sieci: 1999 r. – 698, 2000 r. – 823, 2001 r.-1567, 2002 r.- 3024, 2003 r.- 4286, 2004 r. – 5365. Bardziej chyba reprezentatywne, od ogólnej ilości są powiadomienia alarmowe: 1999 r. – 97, 2000 r. – 133, 2001 r.– 302, 2002 r.– 434, 2003 r.– 454, 2004 r. – 691,

2005 r. (10 m-cy) – 836. Te dane pozwalają stwierdzić, że system po wstępnym okresie rozwija się i zaczyna pełnić coraz istotniejszą rolę w europejskiej strategii zapewnienia bezpieczeństwa produkowanej i importowanej na terytorium Wspólnoty żywności i pasz. Przeglądając roczne raporty za ostatnie lata, zwraca uwagę zasadnicza ilościowa przewaga powiadomień dotyczących żywności w porównaniu z paszami.

Ugruntowane wśród higienistów żywności przekonanie, że najwyższe zagrożenia dla zdrowia człowieka jest wywołane konsumpcją ryb, skorupiaków i bezkręgowców znalazło potwierdzenie w analizie statystyk, dotyczących powiadomień alarmowych, procentowy udział tych surowców wynosił: w 2002 – 26% (mięso 19%), 2003 – 21% (mięso 21%), 2004 – 24% (18%).

W podziale terytorialnym, w kategorii powiadomień alarmowych (2003-2004), dominują kraje UE – 63-65%, dalej tzw. kraje trzecie 33-28%, nowe kraje kandydackie 4%. Wśród krajów Unii liderem w tym niezbyt chlubnym rankingu są Niemcy, a dalej Włosi, w „kategorii krajów trzecich”, zdecydowanie prowadzą Chiny.

Na „Czarnej liście” znalazły się też produkty z Polski, przez pierwsze 10 m-cy 2005 r. w kategorii powiadomienia alarmowe (alert information) znalazło się 32 produkty, wśród nich dominują przetwory mięsne i drobiowe. Na „Czarnej liście” są też, na szczęście nieliczne, polskie przetwory rybne, dwukrotnie powiadomienia alarmowe dotyczą skażenia bakterią *Listeria monocytogenes* lososia wędzonego, kierowanego do Belgii i Francji. Na rynek belgijski, Polska via Dania, dostarczyła mrożonego tuńczyka, w którym barwę mięsa utrwalono zakazanym przez prawo europejskie tlenkiem węgla (ten przypadek świadczy o słabym rozeznaniu polskich dostawców, którzy powinni znać obowiązujące przepisy), ta ostatnia uwaga dotyczy też dostaw chińskiego mrożonego węgorza poprzez Polskę na rynek niemiecki, w którym stwierdzono zakazaną zieleń malachitową (dwukrotnie powiadomienie alarmowe).

Przekroczenie maksymalnego poziomu dioksyn stwierdzono w dostarczonych z Polski do Niemiec suszonych pancerzach krewetek. Jest to ostrzeżenie dla krajowych producentów pasz – sito kontrolne staje się coraz bardziej szczelne i nie można liczyć na szczęście, które do tej pory niektórym dopisywało.

Biorąc pod uwagę zainteresowanie Czytelników problemem RASFF, co kwartał będziemy prezentować przegląd cotygodniowych raportów systemu, ze szczególnym uwzględnieniem produktów rybnych, w tym oczywiście tych produkowanych w Polsce.

P. J. Bykowski

Nowy Zarząd Krajowej Izby Producentów Ryb

Dnia 10 września 2005 roku odbył się Walny Zjazd Krajowej Izby Producentów Ryb, podczas którego poprzedni Zarząd nie uzyskał absolutorium. Wobec tego został wybrany nowy Zarząd w następującym składzie:

Wojnicz Kazimierz – Prezes zarządu,
Banasik Ryszard – Wiceprezes
Członkowie: Sochoń Marek, Krasnowski Jarosław, Marossy Bernadeta; Komisja Rewizyjna: Świątek Kazimiera, Zemła Zbigniew, – Bielic Grażyna

Pod koniec czerwca 2005 r. KIPR otrzymała od Marszałka Województwa Pomorskiego propozycję przejścia w zarządzenie Aukcji Rybnej w Ustce. Dlatego też nowy Zarząd postawił sobie następujące cele:

1. Konsolidacja skłóconego środowiska rybackiego w Ustce;

2. Przekonanie rybaków do sensu sprzedaży ryb na Aukcji Rybnej, jako zwiastun lepszych czasów w rybołówstwie na nowo tworzonego rynku rybnym;

3. Współpraca Aukcji Rybnej z innymi Organizacjami Producentkami w celu sprzedaży ryb za jej pośrednictwem.

Aby osiągnąć zamierzone cele, Zarząd bardzo często spotykał się z rybakami – członkami KIPR w najbliższych portach tj. Darłowie, Ustce, Łebie, przekonując rybaków do słuszności swojego programu. Ta praca dała wymierny efekt konsolidacji, wręcz determinacji członków KIPR i armatorów niezrzeszonych, którzy postanowili wykupić udziały w Aukcji Rybnej. Armatorzy ci utworzyli Grupę Rybacką „CENTRUM” sp. z o. o., której akt notarialny został sporządzony 7.10.2005 r. w Ustce, a obecnie trwa proces rejestracji w KRS. Grupa Rybacka „CENTRUM” sp. z o. o. nabyła 600 udziałów za sumę 300.000 zł, stając się jednym z udziałowców „Lokalnego Centrum Pierwszej Sprzedaży Ryb – Aukcja Rybna Ustka” sp. z o. o. Dlatego też, KIPR poprzez wniesiony kapitał, będzie związana finansowo z aukcją, a co za tym idzie będzie dodatkowym gwarantem dostawy ryb przez swoich członków. Tak więc sami rybacy zdecydowali się, aby sprawy wziąć w swoje ręce.

Redakcja Wiadomości Rybackich gratulując wyboru życzy nowemu Zarządowi sukcesu we wdrażaniu swojego ambitnego programu. Cieszyć się należy, że powoli głos rozsądku zaczyna brać górę nad emocjami. Niewątpliwie rybacy nie mają łatwego życia, ale krzykiem i wzajemnymi oskarżeniami nie rozwiąże się problemów. Tylko spokojna rzeczowa dyskusja i wspólne działanie może tą trudną sytuację poprawić.

Z cyklu: Nowe Książki

Książka Augustyna Necla o Kaszubskim Robinsonie

Z okazji przypadającej w 2006 r. 30. rocznicy śmierci wielkiego pisarza kaszubskiego Augustyna Necla (1902-1976) i obchodzonych w związku z tym uroczystościami w Powiecie Puckim (Rok Augustyna Necla), nakładem Wydawnictwa „MS” – Władysławowo / Puck – ukazało się drugie wydanie książki tego pisarza „Okrętnicy spod Nordowej Gwiazdy”.

Augustyn Necel – autor „Kutrów o czernych żaglach” i „Sagi o szwedzkiej heczy”, skrzętny kronikarz żywota maszopów z Rozewskiej Kępy, z Międzymorza i znad brzegów Zatoki Puckiej, tym razem w swej powieści ukazuje nam, mało dotąd znane, dzieje kaszubskich okrętników, prowadzi nas w ślad za swymi bohaterami z bałtyckiego wybrzeża do Australii, Azji, obu Ameryk. Poznajemy wraz z nimi tawerny Londynu i Hamburga, herbaciarnie Władystawostoku, wioski Maorysów, morza, puszcze. Trafiamy nawet na bezludną wyspę, tak jak to było z Robinsonem.

W jednym z rozdziałów tej książki zatytułowanym „Franceszka” czytamy, jak to w wieczór Trzech Króli roku 1908 mali chłopcy chuchając na zamrożnięte szyby, patrzą z chaty szypra Jana Detlafa na spieszących w śnieżycy rybaków, którzy schodzą się na doroczną zabawę maszopską. Jeden z tych malców, Gust, to nikt inny jak tylko obecny autor tej książki – Augustyn Necel. Otrzymał on wówczas od Detlafa talar, który wywarł na małym chłopcu wielkie wrażenie. Może to ten właśnie wieczór zadecydował, że Detlaf Jan stał się głównym bohaterem „Okrętowników spod Nordowej Gwiazdy”. W innych rozdziałach tej książki autor przedstawił barwne dzieje gawędziarza bosmana Teodora, kapitanów Bramańskiego i Tulei, Majka Muży, który zmarł w 1945 roku, wróciwszy z wygnania do rodzinnej wsi na Międzymorzu, braci Gojków, podwodniaka Leona Franka, małego Kolpa, Samsona-Boldy, Frencka Ceynowy i innych.

Tak to wynurzają się z mroku twarze kaszubskich pracowników morza, nie pozbawionych wad, ale przywiązanych serdecznie do ojczystych stron, do mowy kaszubskiej i kaszubskich zwyczajów, ludzi z krwi i kości, którzy tułając się po kubrykach obcych statków, po pokładach wilhelmowskich okrętów wojennych wyczekiwali podobnie jak ich kamrat – Robinson z Wielkiej Wsi, dnia, w którym zaczął służyć pod biało-czerwoną banderą.

Augustyn Necel żywcem umieścił ich na kartkach swojej czwartej książki – kroniki, ocalając od zapomnienia nieznanie dzieje „Okrętowników spod Nordowej Gwiazdy”, i za to należy Mu się nasza pamięć i wdzięczność.

H. Ganowiak

Doroczne spotkanie Komitetu Doradczego Systemu Informacyjnego ASFIS

Doroczne spotkanie Komitetu Doradczego Międzynarodowego Systemu Informacyjnego dla Nauk dotyczących Środowiska Wodnego i Rybołówstwa ASFIS (Aquatic Science and Fisheries Information System) odbyło się w tym roku w siedzibie FAO w Rzymie w dniach od 8 do 12 października. Organizatorem spotkania był Sekretariat Komitetu mający siedzibę przy Departamencie Rybołówstwa FAO. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Centrów poszczególnych krajów, uczestników Systemu (National Partners), partnerzy międzynarodowi (przedstawiciele organizacji sponsorowanych przez ONZ) oraz partnerzy - przedstawiciele Wydawcy czyli firmy Cambridge Scientific Abstracts w Stanach Zjednoczonych).

Krajowe Centrum Gromadzenia Danych do Systemu ASFIS w Polsce było reprezentowane na spotkaniu przez przedstawiciela Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni. Instytut jest koordynatorem współpracy polskich partnerów dostarczających dane do Systemu drogą elektroniczną. Centrum istnieje przy Morskim Instytucie Rybackim od roku 1995 i współpracuje z pięcioma placówkami naukowymi: Instytutem Oceanologii PAN w Sopocie, Instytutem Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie, Uniwersytetem Gdańskim i Pomorską Akademią Pedagogiczną w Słupsku. Dane dotyczące polskich publikacji na temat nauk wodnych i rybołówstwa są od dziesięciu lat promowane przez system ASFIS, którego produktem finalnym jest baza danych ASFA. Dzięki współpracy międzynarodowej Morski Instytut Rybacki oraz Instytut Oceanologii PAN mają dostęp do internetowej bazy ASFA, natomiast pozostałe instytucje korzystają z bazy ASFA na CD.

Aktualnie baza ta jest kwartalnie uwspółcześniana i zawiera już ponad milion opisów bibliograficznych wraz ze streszczeniami, opracowywanych na bieżąco przez około czterysta instytucji w 55 krajach i pochodzących z 4600 anglojęzycznych czasopism oraz innych materiałów.

System ASFIS stale się rozwija. Obecnie priorytetowym celem Wydawcy jest zwiększanie dostępu do pełnych tekstów publikacji, a w niedalekiej przyszłości baza wejdzie w skład elektronicznych archiwów światowych, co związane jest z tzw. cyfrowymi repozytoriami wiedzy oraz inicjatywą wolnego dostępu do wiedzy (Open Access).

Właśnie ta sprawa, między innymi, była bardzo szczegółowo dyskutowana na ostatnim spotkaniu w Rzymie, ponieważ System podjął współpracę z Międzynarodowym Stowarzyszeniem Naukowych Bibliotek Środowiska Morskiego oraz ich Centrów Informacji (IAMSLIC). Projekt nosi nazwę Wspólnot Wodnych (Aquatic Commons) i będzie realizowany etapowo.

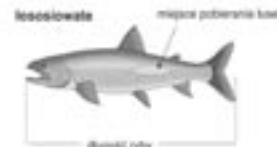
Biblioteka Morskiego Instytutu Rybackiego jest od 1995 roku członkiem Stowarzyszenia IAMSLIC.

Jak ważna to była inicjatywa można to ocenić dzisiaj, kiedy w związku z monopolizacją rynku i stale rosnącymi kosztami dostępu do wiedzy zrodził się ruch Open Access.

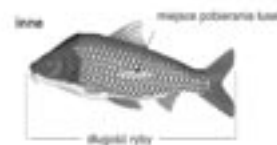
Zofia Brzeska

WĘDKARZE I RYBACY UWAGA NA ZNAKOWANE RYBY

Złowiłeś rybę ze znacznikiem, podaj:
Datę i miejsce złowienia
Długość całkowitą i masę (wagę)
Pobierz kilka łusek i prześlij na adres:



Instytut Rybactwa Śródlądowego
Zakład Ryb Wędrownych
ul. Reduta Żbik 5, 80-761 Gdańsk



Wysyłamy premię za zwroty znaczków
z ryb lososiovatych - 20,00 zł
za inne - 10,00 zł

Uwaga - Zainteresowani zatrzymaniem znacznika proszeni są o przysyłanie go.
Znacznik zostanie odesłany wraz z informacjami o znakowanej rybie.



Nowe nabytki Biblioteki MIR

Atlas of fisheries and fishing ports in Java . A geographical approach to Indonesian fisheries. Jakarta: Institut Pertanian Bogor, 2005,- 120 s., rys., fot. Sygn.1b.41

Barnes R.S.K.: The brackish-water fauna of Northwestern Europe.- Cambridge : Cambridge University Press, 1994,- 287., rys. Sygn. 12b.441

Early stages of Atlantic fishes. An identification guide for the Western Central North Atlantic / Ed. W.J. Richards.- Boca Raton: Taylor & Francis, 2006.- vol. 1-2, 2640 s., rys. Sygn. 8a.35

Handbook of the marine fauna of North-West Europe / Ed. P.J. Hayward, J.S. Ryland.- New York: Oxford University Press, 2004.- 800 s., rys. Sygn. 12b.442

McLusky D.S., M. Elliot: The estuarine ecosystem. Ecology, threats, and management.- New York: Oxford University Press, 2004.- 214 s., rys. Sygn. 12b.440

Seafoods – quality, technology and nutraceutical applications. Ed. C. Alasalvar, T.Taylor.- Berlin: Springer, 2002.- 224 s., fot. Sygn.11.772

Zebra mussels. Biology, impacts, and control / Ed. T.F. Nalepa, D.W. Schloesser.- Boca Raton: Lewis Publishers, 1993.- 810 s., rys., fot. Sygn. 12b.443

Oprac. MG-P/ BJ

Przed 80 laty

• Liczba motorowych kutrów rybackich zarejestrowanych na naszym wybrzeżu, wynosząca przy końcu 1924 r. 92, uległa zmniejszeniu w ciągu 1925 r. o 11 statków, należących do niemieckich rybaków (głównie z Helu), którzy opuścili Polskę, optując na rzecz Wolnego Miasta Gdańska. Z tych samych powodów zmniejszył się także w 1925 r. o kilkanaście jednostek stan łodzi rybackich na naszym dawnym wybrzeżu.

Przed 75 laty

• Przy końcu 1930 r. rybacy z Chałup, Chłapowa, Karwi, Swarzewa i Wielkiej Wsi (dzisiejsze Władysławowo) złożyli prezydentowi Rzeczypospolitej memoriał w sprawie potrzeby zbudowania portu rybackiego u nasady Półwyspu Helskiego.

Przed 70 laty

• Późną jesienią 1935 r. lugier „Mewa X” („Gdy 132”), należący do Towarzystwa Okrętowego Połowów Dalekomorskich „Mewa” S.A. Gdynia, wszedł na mieliznę przy brzegu Holandii koło miejscowości Katwijk aan Zee. Był to pierwszy taki wypadek dalekomorskiego statku rybackiego, podnoszącego polską banderę.

Przed 60 laty

• W listopadzie 1945 r. rozpoczęto połowy kutrowe na wodach nadzorowanych przez Morski Urząd Rybacki w Darłowie.

Przed 55 laty

• 8 listopada 1950 r. Prezydium Rządu podjęło uchwałę o podziale kompetencji w zakresie zarządzania gospodarką rybną. Połowy ryb morskich postanowiono podporządkować mającemu powstać Centralnemu Zarządowi Rybołówstwa Morskiego, podległemu Ministerstwu Żeglugi, zaś handel rybny i przetwórstwo ryb Ministerstwu Handlu Wewnętrznego. Uchwała ta miała negatywny wpływ na rozwój całej gospodarki rybnej, powodując brak koordynacji działań w zakresie połowów i obrotu rybami.

Przed 45 laty

• 6 listopada 1960 r. w „Tygodniku Morskim” ukazał się artykuł pt. „Z takich chłodni ryb nie będzie”, w którym pisano między innymi: „Jeszcze do niedawna główną sprawą, jaka zaprzętała głowy rybackich działaczy gospodarczych, była kwestia: czy rybacy dostarczą zaplanowaną ilość ryb. Ważne były procenty wykonania planu, rekordy w połowach itp. Mniej uwagi zwracano na zagadnienie dostarczenia ryb konsumentom w kraju. Odbiło się to fatalnie na obecnym stanie i ilości wagonów chłodni oraz na bardzo mizernym stanie chłodni na zapleczu”.

Przed 40 laty

• 1 listopada 1965 r. w Zakładach Rybnych w Gdyni uruchomiono nowoczesny, zmechanizowany dział produkcji konserw rybnych.
• 24 listopada 1965 r. lugrotrawler „Głuszc” z przedsiębiorstwa „Gryf” w Szczecinie, zatonął podczas sztormu na Morzu Północnym, u brzegów Norwegii. Załogę statku uratował lugrotrawler „Mysikrólik”.

Przed 35 laty

• 5 listopada 1970 r. ukazało się zarządzenie Komitetu Nauki i Techniki oraz ministra żeglugi, powołujące do życia Komisję Główną Badania i Wykorzystania Zasobów Mórz i Oceanów, której sekretariat utworzono przy MIR. Przewodniczącym tej komisji został prof. A. Niegolewski z Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie. Po trzech latach komisję tę przekształcono w Międzyresortową Komisję Badania i Wykorzystania Zasobów Mórz i Oceanów.
• 23 listopada 1970 r. dyrektor Zjednoczenia Gospodarki Rybnej wydał zarządzenie wprowadzające instrukcję postępowania ze śledziami porażonymi larwami nicieni w przetwórstwie i obrocie handlowym. Powodem tego były coraz częstsze wypadki stwierdzenia obecności nicieni w śledziach łowionych na Morzu Północnym i północnym Atlantyku.

Przed 30 laty

• Od 12 do 28 listopada 1975 r. przebywał w Australii zastępca dyrektora „Dalmoru” do spraw połowów K. Wojciechowski, zapoznając się z tamtejszym rybołówstwem pod kątem możliwości współpracy z Polską w tej dziedzinie.
• 19 listopada 1975 r. podpisano w Warszawie polsko-norweską notę, regulującą sprawy połowów polskich statków rybackich u brzegów Norwegii.

Przed 60 laty

• Przy końcu 1945 r. na terenie całego naszego wybrzeża morskiego (w tym zalewów) znajdowało się 46 kutrów rybackich, 42 łodzie motorowe i 464 łodzie wiosłowo-żaglowych. Z tego czynnych było: 38 kutrów i 369 łodzi, z czego na terenie Morskiego Urzędu Rybackiego w Gdyni 26 kutrów i 119 łodzi. Połowy morskie w okresie od czerwca do końca grudnia 1945 r. wyniosły ogółem 2606 ton ryb, z czego w rejonie MUR Gdynia złowiono 1706 ton, w tym 1056 ton dorszy.
• Od sierpnia do końca grudnia 1945 r. wydobyto 32 kutry rybackie zatopione podczas działań wojennych, z czego:

w Helu	8	w Gdyni	2
we Władysławowie	7	w Gdańsku	2
w Kołobrzegu	6	w Darłowie	2
w Nowym Warpnie	4	w Orłowie	1

Przed 55 laty

• Grudzień 1950 r. zamknął pierwszy rok kalendarzowy pracy upaństwowionych przedsiębiorstw połowowych „Arka” i „Dalmor”. Przy końcu wspomnianego miesiąca „Arka” miała 29 kutrów w Gdyni, tyleż w Darłowie i 16 w Uście. Flota ta (wraz z 3 trawlerami należącymi do „Arki” do maja 1950 r.) złowiła w 1950 r. 12 924 tony ryb. W tym samym okresie „Dalmor” złowił 9663 tony ryb (w tym na Bałtyku 3388 ton), przy stanie floty wynoszącym 22 trawlerzy w końcu 1950 r.
• 17 grudnia 1950 r. minister żeglugi M. Popiel dokonał uroczystego otwarcia chłodni i hali rybnej oraz Domu Rybaka w Uście.

Przed 50 laty

• 9 grudnia 1955 r. wyszły z Gdyni na łowiska Skagerraku dwa kutry „Arki” („Gdy 233” i „Gdy 235”). Celem tego rejsu było przeprowadzenie próbnych połowów śledzi tuką pelagiczną. Uczestniczył w tym wicedyrektor „Arki” B. Ilski.
• 16 grudnia 1955 r. w swój pierwszy rejs wyszedł z Gdyni na łowiska kanału La Manche nowy statek transportowy „Dalmoru” m.s. „Jastarnia”.
• Na podstawie umowy polsko-gwinejskiej wyruszyła z Polski 4 grudnia 1960 r. do Afryki pierwsza grupa rybaków i dwa kutry 17-metrowe z Przedsiębiorstwa „Szkuner” we Władysławowie, załadowane na statku Polskiej Żeglugi Morskiej. Były to kutry „Wła 141” i „Wła 142” z szypcami G. Dettlaffem i S. Ozgą. W Dakarze kutry te spuszczone na wodę i same dotarły do Konakry w Gwinei. Kierownikiem tej wyprawy był dyrektor „Szkunera” L. Stefański.

Przed 40 laty

• W drugim półroczu 1965 r. dwaj kapitanowie z przedsiębiorstwa „Dalmor” – M. Babiak i K. Opiola – przebywali na rumuńskich trawlerach przetwórczych jako kapitanowie - piloci.

Przed 30 laty

• Według niektórych źródeł ogólne roczne połowy polskiego rybołówstwa morskiego w 1975 r. osiągnęły rekordowy poziom – ponad 800 000 ton. Według jednych było to 816 688 ton, według innych 800 700. Tymczasem Główny Urząd Statystyczny wykazał nasze morskie połowy w omawianym roku w wysokości 670 000 ton, zaznaczając zarazem, że w tej liczbie uwzględniono także połowy dokonane na wodach Pacyfiku w ramach polsko-peruwiańskiego porozumienia rybackiego (31 200 ton). Podobne rozbieżności w ilościach rocznych polskich połowów morskich, podawanych w różnych źródłach, łatwo zauważyć w odniesieniu do lat 1973-1977. Najbliższe rzeczywistości były liczby podawane przez Główny Urząd Statystyczny.

Przed 25 laty

• 6 grudnia 1980 r. podano, że powołano do życia Krajową Sekcję Żeglugi i Gospodarki Morskiej NSZZ „Solidarność” z siedzibą w Szczecinie. Jej przewodniczącym został W. Barzykowski z przedsiębiorstwa „Dalmor”.
• 18 grudnia 1980 r. zmarł kpt.ż.m. ryb.mor. Jan Netzel, długoletni zasłużony pracownik rybołówstwa morskiego.

Przed 20 laty

• 28 grudnia 1985 r. opuszczono w Gdyni banderę na szkolnym trawlerze „Jan Turlejski”, po 31 latach jego służby.

Z historii MIR

Profesor Andrzej Ropelewski jest znanym historykiem i autorem ważnych opracowań historycznych z dziedziny rybołówstwa i ruchu oporu, głównie Armii Krajowej, której był czynnym członkiem.

Dziś mamy okazję poznać Jego inne talenty. Publikujemy wierszyk napisany na okoliczność doktoryzowania znanych pracowników MIR oraz szkic w ołówku karykatury prof. Kazimierza Demela. Szczególnie ten ostatni to prawdziwy rarytas.

DOKTORZY

*Ażeby uczcić uroczystość ową
pozwólcie Państwo rzeknąć to i owo.
Na zdradliwej wiedzy drodze,
gdzie się potknąć można srodze,
spisali się jak należy:
Dorsz Stanisław, Sandacz Jerzy,
Sandacz Józio Fenolowy,
no i Jasio nasz Szprotowy.
Już uczeni są, doktorzy,
a nie jacyś tam znachorzy.
Wzbogaciła się nauka –
ta, co prawdy w wodzie szuka –
o tych nowych luminarzy.
Niech ich szczęściem los obdarzy
i po stopniach w wiedzy dalszych*



*do tytułów okazalszych,
czego daj doczekać Boże,
z większą stopą, w lepszej porze.
Na tym zamknijmy część oficjalną
i rozpocznijmy mowę normalną.*

*Wszak żadna to tajemnica,
że na to słowo piękne – dziewica –
Stasio i Jurek razem pospołu
zrywają się z poza stołu.
Dla nich kobietki ciało młode
szczególną w sobie tai osłodę.
Tymczasem życie przed nimi kładzie*

*u pana Stanka na zimnej ladzie
cale szeregi jędrnych ciał,
lecz tylko rybich – kóżby je chciał.
Niechaj więc cud choć raz się zdarzy
i lada postać przyjmie plaży,
a na niej dziwna moc zaklęta
ryby zamieni w zgrabne dziewczęta
na brząz przez słońce opalone
i wszelkich „husek” pozbawione.
I skład takiego oto stada
niech Stasio z Jurkiem dogłębnie bada.
Tego im życzy poeta lichy,
a na spełnienie w górę kielichy!*

*O! inna drugich para doktorów.
Ich nie sięgają strzały Amorów,
ani nie zwodzą nieczyste żądze –
wino, kobiety no i pieniądze.
Im rybki brzuszek najmiłsza rzecz
i obliczanie przyrostu wstecz.
Im tylko luska, otolit, gonada,
im o uczonych problemach rada,
im spór namiętny o dynamice,
przy którym ogniem zapłoną lice.
I choć szczególnie dzisiaj ku temu podnieta,
nie może zakpić z nich wierszokleta.*

*Nie pozostaje więc nic innego
jak życzyć wszystkim zdrowia długiego,
aby szczęśliwi zawsze być mogli
czterej doktorzy cnej rybologii.
W górę szklance, ! Lejcie trunki!
Niechaj przepadną ich frasunki*

A. Ropelewski

Koniki morskie w Akwarium Gdyńskim

Koniki morskie (pławikoniki) *Hippocampus kuda* należą do rodziny igliczniowatych *Syngnathidae*. Posiadają wydłużone ciało, pokryte skórnym pancerzem z płytkami kostnymi. Ich ogon ma właściwości umożliwiające im chwytanie oraz zaczepianie się o stałe elementy podłoża takie jak np. glony. Ich dziwaczny pokrój ciała i zachowanie, sprawia, że trudno je od razu skojarzyć z rybami. Wiele gatunków posiada również zdolności przybierania barw zbliżonych do otoczenia w jakim się znajdują – jest to cecha popularna u szeregu ryb i bezkręgowców silnie zwią-

zanych ze środowiskiem przyrodniczym, np. ryb płaskich lub głowonogów.

Koniki morskie są mało ruchliwe, żyjąc często w wodach spokojnych, najchętniej zamieszkują wodorosty. W wyniku działalności człowieka, w związku z zanieczyszczeniem mórz jak i masowymi połowami, należą do zagrożonych gatunków ryb. Poławiano je nie tylko dla celów akwaryjnych, ale również ze względu na rzekome właściwości lecznicze lub wykorzystanie jako materiał do produkcji ozdób. Do niedawna, niemal na każdym stoisku z pamiątkami, można było zobaczyć suszone koniki morskie. Na „czarnym rynku” ryby te, wraz z innymi również zagrożonymi gatunkami, są wykorzystywane do wyrabiania mikstur i nalewek. Te azjatyckie specyfiki trafiały ostatnio również do Polski.

Akwarium Gdyńskie otrzymało z Okręgowego Sądu Rejonowego w Warszawie skonfiskowane przez celników dwie butelki zawierające ciała różnych zwierząt – w tym również koniki morskie, zanurzone w płynie (prawdopodobnie w alkoholu).

Od zeszłego roku wszystkie gatunki koników morskich zostały oficjalnie wpisane do drugiego załącznika CITES (Konwencja regulująca handel zagrożonymi gatunkami). Pozyskanie ich na rynku stało się znacznie utrudnione i w efekcie suszone koniki pozniwały z targowisk. Kontrolom i ograniczeniom poddany został także rynek akwarystyczny. Koniki morskie zniknęły również z ofert sklepów akwarystycznych.

W większości akwariów publicznych koniki morskie stanowią stały element ekspozycji. To tutaj można podziwiać te

piękne i ciekawe ryby, zobaczyć ich nietypowy sposób poruszania się, zdobywania pokarmu oraz bardzo oryginalną strategię rozrodu i opieki nad ikrą i potomstwem.

Ryby te, ze względu na specyfikę odżywiania związaną z niewielkimi rozmiarami paszczy - w zasadzie cały czas muszą żerować, dla zapewnienia sobie odpowiedniej wielkości racji pokarmowej. Odżywiają się drobnymi skorupiakami, takimi jak larwy i młodzież krewetek, lasonogów, widłonogów, a w warunkach akwaryjnych najczęściej solowcem (*Artemia salinas*). Nie gardzą również narybkiem innych gatunków ryb, ale własnego nie zjadają. Nie bez znaczenia dla hodowli tych zwierząt jest ich krótkowieczność. Najczęściej, w warunkach sztucznych nie żyją znacznie powyżej jednego roku.



W Akwarium Gdyńskim hodujemy jeden gatunek pławikonika. Jest to, najczęściej spotykany w tego rodzaju placówkach, pławikonik żółty (*Hipocampus kuda*). Co prawda z nazwy wynika, że jest on koloru żółtego, ale w rzeczywistości przybiera kombinacje wielu barw. Bywa koloru czarnego, bordowego czy szarego.

Po dłuższej przerwie, spowodowanej trudnościami z zakupem zwierząt z certyfikatami pochodzenia, w lipcu 2005 r. Akwarium Gdyńskie wzbogaciło swoją ekspozycję o nowe pławikoniki. Zakupione osobniki pochodzą oczywiście z hodowli akwaryjnej. Jest to bardzo ważne, nie tylko ze względu na zakaz obrotu zwierzętami

tego gatunku poławianymi w ich naturalnym środowisku, ale również dlatego, że ryby pochodzące z naturalnego odłowu często nie chcą przyjmować pokarmu innego niż żywy.

Zakupione dla Akwarium Gdyńskiego hodowane koniki nie miały problemów z aklimatyzacją, chętnie przyjmowały pokarm i nie odnotowano żadnych strat w ich liczebności. Po trzech miesiącach przystąpiły do tarła, które w przypadku tego gatunku ma nieco inny przebieg niż u pozostałych ryb. Samiczka składa ikrę do specjalnej komory lęgowej samca, w której następuje inkubacja, wylęg larw i metamorfoza czyli przekształcenie larw w małe koniki, zbliżone pokrojem ciała do form dorosłych. Cały ten proces trwa około 2 tygodni i następuje wyrzut młodych osobników z komory lęgowej - samiec „rodzi”. Młode wyglądem nie różnią się od osobników dorosłych. Są ich zminiaturyzowanymi kopiami, które potrafią połykać sporych rozmiarów pokarm, składający się z form larwalnych różnych skorupiaków.

W Akwarium Gdyńskim najmłodsze koniki są karmione larwami solowca *Artemia salina* – pierwszym stadium (nauplius) oraz drugim stadium (metanauplius) tego morskiego skorupiaaka. Starsze koniki jako pokarm dostają również różnych rozmiarów rozwielitki

Daphnia pulex oraz narybek ryb żyworodnych, głównie gupików *Poecilia reticulata*.

Młode koniki rosną bardzo szybko, spożywając przy tym ogromne ilości pokarmu. Muszą one wprost „pływać” w pokarmie, bowiem nawet jeden dzień niedoboru pokarmu może być dla całego miotu śmiertelny. Dla właściwego zabezpieczenia pokarmu dla najmłodszych stadiów koników morskich niezbędne są całodobowe dyżury akwarystów.

Obecnie posiadamy ponad 200 sztuk koników urodzonych w AG i dzięki temu staliśmy się potentatem w zakresie rozmnażania tych ryb w Polsce. Do tej pory udało się to jedynie w Ogrodach Zoologicznych w Płocku i Łodzi, ale ilości wyhodowanych ryb były znacznie mniejsze (zaledwie po kilka sztuk z każdego wylęgu).

Mamy nadzieje, że powtórzymy nasz sukces jeszcze wiele razy, a naszym doświadczeniem będziemy mogli podzielić się z innymi placówkami. Dzięki takiej działalności z pewnością Morski Instytut Rybacki w Gdyni przyczyni się do zachowania tego zagrożonego gatunku ryb w warunkach akwaryjnych, bez konieczności odławiania ich z naturalnego środowiska.

Leonard Wawrzyniak

Regionalna Rada Doradcza Morza Północnego spotyka się w Gdyni

W dniach 23 i 24 lutego 2006 r. odbędzie się w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni, posiedzenie Komitetu Wykonawczego Regionalnej Rady Doradczej Morza Północnego. Jest ono już piątym z kolei, w ciągu zaledwie półtorarocznej działalności Rady. Jak zwykle obecni będą na nim przedstawiciele stowarzyszeń i organizacji producentów, przetwórstwa, handlu, transportu i organizacji ochrony środowiska państw nadbrzeżnych Morza Północnego oraz państw prowadzących połowy w tamtym regionie, w tym Polski. Nie zabraknie także przedstawicieli Komisji Europejskiej, ICES, ACFA, zaproszonych instytucji naukowych z zaangażowanych krajów członkowskich. Tradycyjnie obecni będą także obserwatorzy z Norwegii.

Będzie to pierwsze w historii posiedzenie w nowym Państwie Członkowskim w pełni ukonstytuowanej Rady Doradczej, dlatego też spotyka się ono z dużym zainteresowaniem.

Zaszczyt organizowania posiedzenia Komitetu Wykonawczego NSRAC przypadł Północnoatlantyckiej Organizacji Producentów,

która reprezentuje w Radzie polskie rybołówstwo dalekomorskie.

Zamiarem organizatorów jest jednak nie tylko zorganizowanie posiedzenia Komitetu Wykonawczego, ale przekształcenie tego wydarzenia w spotkanie środowisk producentów basenu Morza Północnego, ze środowiskami - polskich producentów, przetwórców i polskiego przemysłu stoczniowego.

Takie spotkanie, służące nawiązaniu nowych kontaktów i zacieśnieniu już istniejących jest tym bardziej istotne, że znaczący procent nowych statków rybackich, operujących na Morzu Północnym został zbudowany ostatnimi laty w stoczniach Gdańska i Gdyni. Nie mniejsza liczba statków została zmodernizowana w tutejszych stoczniach remontowych.

Organizatorzy liczą także, że dla bałtyckich kolegów, w momencie ukonstytuowania Regionalnej Rady Doradczej Morza Bałtyckiego, będzie to doskonała okazja do obserwacji działania i prac Komitetu Wykonawczego Rady, która stała się wzorcem dla pozostałych utworzonych już i powstających Rad.

Włócznik w Bałtyku

W dniu 2 listopada 2005 roku rybacy łodzi rybackiej UNI-8, należącej do p. Zbigniewa Stępińskiego złowili w Bałtyku, przy pomocy netów dorszowych, sporej wielkości, zaopatrzoną w miecz rybę, przypominającą im marlina. Dzięki uprzejmości p. Stępińskiego oraz Inspektora Rybołówstwa p. Marka Józwiaka ryba ta trafiła do laboratorium Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni. Okazało się, że był to włócznik (*Xiphias gladius* L., 1758). Ryba miała 189 cm długości całkowitej i 30,5 kg masy. Długość miecza, czyli szczęki górnej, wynosiła 58 cm. Analiza anatomiczna wykazała, że był to niedojrzały płciowo samiec. W jego żołądku znaleziono mocno strawione fragmenty szkieletu dwóch ryb, zjedzonych prawdopodobnie jeszcze w wodach Atlantyku.

Włócznik należy do wielkich wędrowców otwartych wód oceanów. W pogoni za pokarmem osiąga krótkotrwałą prędkość do 25 m/sek czyli 90 km/godz. Zasiadła rejony tropikalne wszystkich oceanów, na głębokościach od powierzchni do 800 m. Żyje do 14 lat. Na Atlantyku często zapuszcza się do wybrzeży północno-zachodniej Europy, ale w Bałtyku bywa dość rzadkim gościem. W 1991 r. odnotowano przypadki złowienia dwóch młodych włóczników przez polskich rybaków z Górek Wschodnich.

Dorosłe włóczniki mogą osiągać długość do 4,5 m i masę do 650 kg. Odżywiają się głównie rybami i głowonogami, ale także skorupiakami. Polując na większe ryby używają swojego bardzo twardego i ostrego miecza do zabijania ofiary. Zdarzały się przypadki, kiedy rozpędzony potężny włócznik, nieopatrznie uderzając w burtę drewnianej łodzi, przebił ją nawet na wylot.

Włócznik posiada ikrę pelagiczną, a jego młode dorastają i żerują bliżej wybrzeży w ciepłych strefach. Jest niezwykle cennym gatunkiem w połowach przemysłowych, odławianym przede wszystkim na wędy i linki haczykowe (takle). Jest też cenionym obiektem połowów sportowych na wędy z przynętą.



Na zdjęciu właściciel łodzi UNI-8 Pan Zbigniew Stępiński, jego syn oraz załogant, czyli cała załoga w komplecie.

Dania z włócznika to specjalność kuchni włoskiej, a przede wszystkim sycylijskiej. Niestety, duże osobniki mogą kumulować w tkance mięsnej pewne ilości rtęci, znacznie przekraczające dopuszczalne normy i dlatego mięso ich nie jest wskazane dla karmiących matek i dzieci.

Wg FAO w 2001 r. ogólne połowy włócznika wyniosły 101 tys. ton. Statek MIR r/v „Wieczno”, łowiący taklami duże ryby pelagiczne w środkowym Atlantyku, złowił w trakcie czterech rejsów w latach 1981-1985 łącznie ponad 26 ton tych ryb, z czego większość sprzedano za granicą, jako mrożone tusze po 1800-2200 USD za tonę. Złowione ryby miały długość 70-234 cm (bez miecza) i masę 4-150 kg.

Mirosław Wyszyński, Wojciech Pelczarski



Polecamy:

- **turbota bałtyckiego**
- **prawdziwego matiasa holenderskiego**
- **nototenię w owocowej kompozycji**
- **miętusa królewskiego**
- **..... i wiele innych atrakcyjnych dań**

Reda, ul. Spółdzielcza 1, tel. 058 678 85 06

WWW.OBERZAPODTURBOTEM.PL

Zapraszamy

• RESTAURACJA • HOTEL • CATERING • PRZYJĘCIA OKOLICZNOŚCIOWE •